PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 57 (459) | ŚRODA, DNIA 11 WRZEŚNIA 1929 ROKU | ROK IX.

# NURMI - PETKIEWICZ

## Zwycięstwo Polaka na 3,000 metrów. Rewanż Finna na 4 mile

Przyjazd Nurmiego do Warszawy zelektryzował całą Polskę sportową, a w Warszawie wzbudził zainteresowanie z niczem nieporównane.

Dwa starty znakomitego biegacza zgromadziły w parku A. Z. S-u niespotykane tłumy widzów, sięgające w sobotę 6-iu, a w niedzielę około 8-iu tysięcy.

W lożach widzieliśmy min. Matuszewskiego, min. Czerwińskiego, rektora Brzeskiego i cały szereg osobistości ze świata oficjalnego.

Wśród publiczności — ogromna ilość świeżo zaagitowanych i zwabionych atrakcyjnością nazwiska Nurmiego. Tych czekał niestety wielki zawód, gdyż organizacja zawodów, o której piszemy osobno, mogła wszystkich tylko odstraszyć, a nigdy nikogo dla lekkiej atletyki pozyskać.

Zdaniem naszem nie był też szczęśliwy pomysł dołączenia do zawodów panów także występu pań, nawet w konkurencji międzynarodowej.

Mecz AZS — M. A. F. C. dał możność zrewanżowania się naszym akademikom za porażkę odniesioną niedawno w Budapeszcie. Poza tą satysfakcją niewiele możnaby wciągnąć na saldo sportowe.

Atmosfery walki nie było. Nie było także równych sił. Węgrzy poza Magdicsem, Baloghem i Kiralym reprezentowali wartości bardzo problematyczne, Polacy, poza biegaczami reprezentacyjnemi, oraz poza Baranem i Adamczakiem tak samo.

Główną treścią obu dni była osoba Nurmiego.

Przybył do Polski, by tu przed wyjazdem do Ameryki Południowej, dokąd udaje się dn. 20 b. m. z Hamburga „dać znać o sobie Europie“ — jak się wyraził.

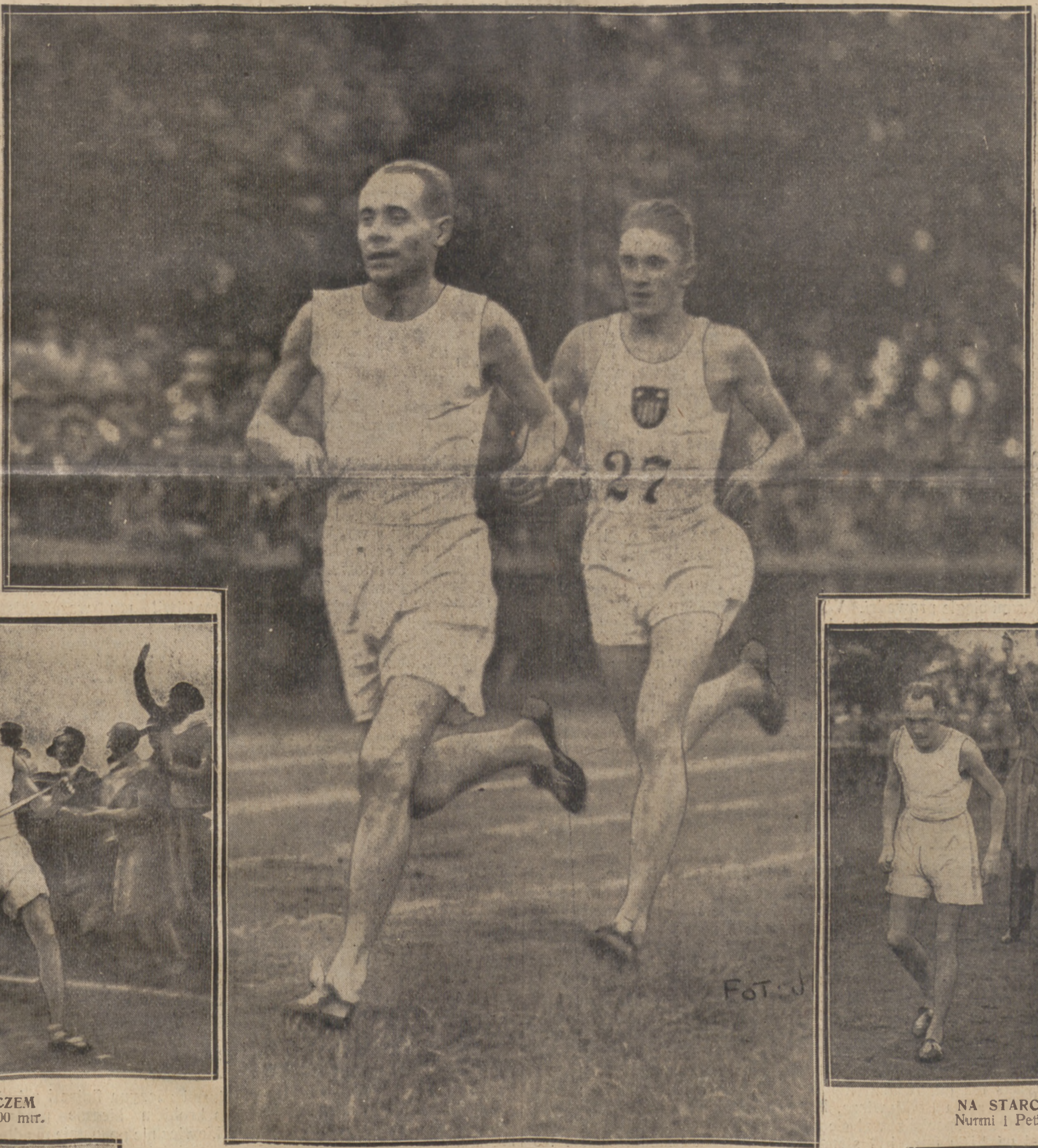
Dał znać jednak Europie — o sporcie polskim.

Zwycięstwo Petkiewicza w sobotę i wspaniały czas, uzyskany przez niego w niedzielę, powiedzą światu, że na bieżniach warszawskich wzrasta talent, który przy dalszym rozwoju może być jednym z pierwszych, a może nawet pierwszym na kuli ziemskiej.

Oba bowiem starty Nurmiego w Warszawie więcej niż o nim mówią o Petkiewiczu. Jest to największym triumfem naszego biegacza, jest to też największą korzyścią sportu polskiego.



O PIERŚ ZA PETKIEWICZEM
Nurmi przegrywa bieg 3.000 mtr.




KROK W KROK
W idealnie uzgodnionem rytmie, z nieznacznemi tylko różnicami w ruchach, wynikającemi z odmiennych stylów, prowadzi Nurmi przed Petkiewiczem w biegu na 4 mile ang.



NA STARCIE PAMIĘTNEGO BIEGU
Nurmi i Petkiewicz oczekują na strzał.



PAAVO NURMI



NURMI W KRZYŻOWYM OGNIU SOCZEWEK
Legjon fotografów oczekuje wyjścia wielkiego biegacza z szatni na bieżnię. Jest to jedyny moment, kiedy musi on ulec soczewkom, do których czuje niepohamowaną awersję.



STANISŁAW PETKIEWICZ

# Nurmi pokonany, Nurmi zwycięża

## Wspaniała walka Petkiewicza z najlepszym biegaczem świata

Lekka atletyka polska, która zadziwiła ostatnio cały świat świetnemi wynikami meczu Polska — Czechosłowacja, przeżyła w sobotę i niedzielę ubiegłego tygodnia dwa dni nowych triumfów. Nie mówimy tu naturalnie o spotkaniu A. Z. S. — M. A. F. C. (Budapeszt), które, mimo zwycięstwa Polaków, nie przyniosło szczególnych efektów, nie mówimy o międzynarodowych bladych zawodach kobiecych, mówimy o starcie Nurmiego i rewelacyjnych wynikach, osiągniętych przez Petkiewicza.

Start Nurmiego w Warszawie był po powrocie z Ameryki pierwszym właściwie jego występem na szerokiej arenie sportowej. Sześć miesięcy wiosennych i letnich spędził wielki biegacz fiński w Abo na odpoczynku, a następnie na przygotowaniu się do nowych triumfów. Nurmi bowiem już 20 września wyjeżdża do Południowej Ameryki na rok, a może nawet półtora. Będzie on tam naturalnie biegać. Dotąd wiemy o ośmiu mityngach zorganizowanych na jego cześć.

Warszawa, według projektów Finna, miała być ogniową próbą jego formy. Ze stolicy Polski miały pójść w szeroki świat wiadomości o świetnych wynikach Nurmiego, dowodząc, że cisza, która panowała dookoła osoby wielkiego biegacza w ostatnich czasach, była tylko ciszą przed burzą nowych zwycięstw i rekordów.

Zwycięstw i rekordów, zdobywanych jednak już nie na gruncie europejskim. Nurmi, stawiając pierwsze kroki na bieżniach polskich, chciał jednocześnie z Warszawy pożegnać się z bieżniami Europy. Warszawa miała być ostatnim startem europejskim Nurmiego. Po startach w Ameryce Finn rzuca bowiem w kąt pantofle z kolcami. Może jeszcze, jeżeli ojczyzna tego zażąda, maraton na Olimpjadzie w Los Angeles, może jeszcze próby bicia rekordów na dystansach od biegu godzinnego do maratonu, które, zdaniem Nurmiego są dotąd żółwie, a zdeptane jego krokami, miałyby zapewniony żywot przynajmniej dwudziestoletni.

Ale potem dosyć.

Stolica Polski, wobec zamiarów Nurmiego stała się więc areną, z której słał on pożegnanie sportowe Europie. Na Warszawę patrzały dnia 7 i 8 września oczy całego świata. Wierzyli bowiem wszyscy, wierzył Nurmi, że pożegnanie z Europą będzie imponujące, że ozdobi je nowy rekord światowy i nowe zwycięstwa, świadczące, że mistrz trzech Olimpjad nie obawia się ciągle nikogo: ani czasu, ani przeciwników.

Z Polską wiązały Nurmiego serdeczne stosunki. Wiele zaproszeń na nasze mityngi leży jeszcze w archiwum sportowem wielkiego biegacza, w Polsce właśnie talent laureata olimpijskiego Kazimierza Wierzyńskiego ukuł na cześć wielkiego biegacza piękny wiersz. To też Nurmi nie chciał rozstawać się z Europą, nie poznając kraju, który czcił jego talent sportowy nie mniej, a może i więcej, niż zmierzone wielokrotnie przez niego wszystkie niemal państwa Zachodu Europy.

Nurmi został jednak w Warszawie pokonany. Wie dziś o tem już cały świat. Został pokonany w chwili, gdy uważał, że niema dlań groźnych przeciwników; może nie u szczytu swej formy, ale w jej pełni przegrał o pierś w walce zażartej, świadczącej, że dążył do zwycięstwa wszelkiemi siłami, ale zdobyć go nie mógł. Nurmi, spowodowany okolicznościami zewnętrznemi zastosował swoistą taktykę, ale wierzył, że ta taktyka zapewni mu łatwe zwycięstwo. Zawiódł się. Być może, że w innych warunkach Petkiewicz uległby wielkiemu biegaczowi na tym samym dystansie. Być może, że Nurmi nie doceniał swego przeciwnika. Ale przecież dotąd Nurmi nie miał potrzeby przeciwników swych doceniać.

Nurmi zwyciężył Petkiewicza następnego dnia, gdyż sięgnął do pełnych zasobów swych sił i talentu. Zwyciężył pewnie i przekonywująco. Ale spotkał znów u Polaka niespodziewanie silny opór i długi czas nie odważył się na decydujący atak. Petkiewicz nie odparł owego ataku; w tych warunkach, w atmosferze rewanżu wiszącego w powietrzu, niktby go nie odparł. Ale zaledwie czterdzieści metrów dzieliło na taśmie wielkiego biegacza fińskiego od Polaka. Na taki wynik nie zdobyłby się niemal nikt na świecie.

*

Paavo Nurmi przyjechał do Warszawy w piątek o godzinie 18.46. Mimo, że brak było dokładnych oficjalnych danych o godzinie przybycia wielkiego biegacza do stolicy Polski, na dworcu zebrały się tłumy ludzi.

Gdy na stopniach wagonu pojawiła się charakterystyczna, znana wszystkim z tysiącznych fotografij, sylwetka Nurmiego, entuzjazm tłumiony w młodych piersiach wielbicieli wybuchł z niezmierną siłą. Nie zdołał jednak porwać Finna, który z kamienną twarzą, wyrażającą raczej niezadowolenie niż radość, przyjął to powitanie.

Nurmi nie znosi owacyj, nie lubi tłumów. Pamiętamy jeszcze żywo wypadek, gdy Finn, przyjeżdżając do Berlina na zawody, wysiadł na jakimś dworcu prowincjonalnym i udał się do poselstwa fińskiego cichaczem. A tłumy na dworcu głównym czekały, czekały i nie doczekały się.

Tym razem jednak musiał się poddać. Otoczony tłumem, nie zdołał się oprzeć atakowi baterji fotografów z magazynami magnezji. Od tłumów uciekł do[illegible]o w drodze z dworca do hotelu. Mimo, że odległość wynosiła kilkanaście metrów, podróż trwała pół godziny. Zniecierpliwiony tłum się rozszedł.

W hotelu Nurmi zadał tylko dwa pytania: Jaka jest bieżnia i czy Petkiewicz startuje? Poprosił o plan Warszawy i spokój. 35-godzinna podróż koleją zmęczyła szalenie Finna, który jest nawpół mar[illegible]arzem i wszystkie swe wyprawy zagraniczne odbywa na okrętach.

Okazało się jednak, że trudy podróży nie zdołały złamać energji wielkiego biegacza. Po rozstaniu się z nami przebrał się w treningowy kostjum sportowy, włożył skórzaną kurtkę i wyruszył na miasto na spacer. Spacer trwał godzinę, a o jego tempie świadczy fakt, że Finn wrócił do hotelu mokry od potu. Okazało się, że Nurmi przebiegł pół Warszawy, by rozprostować zmęczone kości.

Kolacja i masaż zakończyły pierwszy dzień pobytu w Polsce Nurmiego.

Na drugi dzień (sobota) już o godz. 7.30 rano Nurmi zapoznawał się z bieżnią A .Z. S. Przybył tam sam, kierując się jedynie planem Warszawy. Bieżnię Nurmi uznał za dobrą, choć nie doskonałą. Jednak silny wiatr i zimno panujące w tym dniu wywołały zdenerwowanie i niepokój. Nurmi boi się bowiem wiatru. Uważa go za swego najgroźniejszego przeciwnika. Być może, przeczuwał już teraz swą porażkę, gdyż swemu towarzyszowi, p. Saulmanowi z Estonji, czynił wyrzuty, że pozwolił mu startować w środę w Tallinie (jak wiadomo, Nurmi w biegu na 5.000 mtr. osiągnął czas 14:58, bijąc Beldsinskyego (15:20.8) o 120 metrów zgóra). Nurmi miał zamiar przyjechać do Warszawy już w niedzielę i tu spokojnie potrenować. Uproszony jednak przez swych przyjaciół z Estonji zdecydował się na środowy występ. Tymczasem 35-godzinna podróż pozostawiła wyraźne ślady i napełniła Nurmiego niepewnością [illegible] do losów spotkania, zwłaszcza na tak krótkim dystansie, jak 3.000 metrów.

Wszak Nurmi ma już 32 lata i coraz wyraźniej odpowiadają jego talentowi dystanse coraz dłuższe, coraz bardziej traci na szybkości. Wszak Nurmi 1.500 mtr., dystansu, na którym ongiś dzierżył rekord światowy i na którym po raz pierwszy przegrał, nie biega już teraz wcale.

*St. Rothert.*

### PIERWSZY DZIEŃ: SOBOTA 7.IX

## Petkiewicz przed Nurmim w biegu 3000

Trybuny A. Z. S. zaległy sześciotysięczne tłumy publiczności. Była to ilość stanowczo ponad pojemność parku akademików, tak jak ponad stan organizacyjny okazało się sprowadzenie Nurmiego.

Jesienna pogoda, deszcz i grad przeplatane słońcem, dotkliwe zimno, przenikliwy wiatr o zacięciu huraganowem, dłużący się w nieskończoność, rozwlekły, nudny, fatalnie przeprowadzony program źle nastrajały publiczność.

W pewnym momencie na boisku zjawia się Nurmi. Zrywający się huragan braw i entuzjazm zmiata go jednak z bieżni. Nurmi przeskakuje barjerę i znika z przed oczu tłumu. Zjawia się dopiero na chwilę przed startem. Szybko zdejmuje szary sweter i spodnie i staje na linji w białej koszulce.

Przeciwnikiem jego jest tylko Petkiewicz. Koscyak nie mógł przyjechać. Sarnacki choruje. Petkiewicz pręży się w oczekiwaniu na strzał. Nurmi stoi spokojnie.

Pada strzał. Nurmi wypycha naprzód Polaka, zmuszając go do prowadzenia. Pierwsze okrążenie mija w 1:10. Nurmi patrzy na zegarek, trzymany w prawej ręce i natychmiast zwiększa tempo, przejmując prowadzenie. To też następne okrążenie przebiega w czasie 1:05. Już jednak czas kilometra — 2:52 świadczy, że o rekordzie mowy być nie może. Tempo wyraźnie spada: 1:12 i 1:10 — oto czasy okrążeń. 1500 mtr. w 4:18.

Nurmi ciągle prowadzi. Wiatr jednak wieje nieubłaganie i każdy krok, to zmaganie się nużące i wyczerpujące. To też w piątem okrążeniu Nurmi znowu chce oddać prowadzenie w ręce Petkiewicza. Polak zgadza się na to bez oporu, ale nadaje tempo tak wolne, że spotyka się to ze sprzeciwem Nurmiego, który znów wychodzi na czoło. 5 okrążeń — 2.000 mtr. pokryte w 5:46.

Nurmi decyduje się na atak. Zwiększa tempo wyraźnie na przestrzeni kilkuset metrów, jednak Petkiewicz biegnie za nim jak cień. Coraz częściej Finn odwraca głowę, wsłuchuje się jakby w oddech Polaka, ale oddech ten jest równy i spokojny. W szóstem okrążeniu Petkiewicz przeżywa coprawda lekki kryzys, który jednak mija niepostrzeżenie, a w chwilę potem łapie on już t. zw. „drugi oddech".

Wówczas przypuszczalnie, po nieudanych atakach rodzi się w Nurmim myśl, że nie zmoże szybkością swego przeciwnika.

Rodzi się również postanowienie rozegrania biegu nie na czas, ale na zwycięstwo. Wszak nikt, a bynajmniej chyba sam Nurmi, nie wierzy, by Petkiewicz po morderczym jednak biegu, mógł zwyciężyć na finiszu.

To też na ostatnich okrążeniach tempo wyraźnie słabnie. Na 300 mtr. przed taśmą Nurmi wielokrotnie się ogląda, czekając na atak, który jednak nie nadchodzi. Ustępuje jeszcze raz miejsca Petkiewiczowi, chcąc widocznie mieć go przed sobą, ale Polak tym razem odrzuca tę propozycję. Przy wejściu na krzywiznę, Petkiewicz atakuje po raz pierwszy. Napróżno. Nurmi zwiększa tempo. Na prostą wpada jako pierwszy z metrem przewagi.

Po raz pierwszy twarz Finna traci kamienny spokój. Rozjaśnia ją uśmiech pewności zwycięstwa. Za chwilę jednak uśmiech ten krzepnie w maskę najwyższego wysiłku. To po prawej stronie wyrósł nagle znienacka Petkiewicz. Petkiewicz finiszuje. Finiszuje i Nurmi. Pierś w pierś, w szalonem tempie walczą obaj biegacze. Na chwilę jeszcze wysuwa się naprzód wyrzucona z całą rozpaczą naprzód pierś Nurmiego. Na chwilę tylko, bo oto Petkiewicz ostatnim wysiłkiem wyprzedza Finna i pierwszy przerywa taśmę.

Zwycięstwo. Zwycięstwo tak wspaniałe, tak nieoczekiwane, że nikt w nie nie wierzy. To też gdy mija pierwsza fala entuzjazmu na trybunach zapada cisza. I wśród grobowej niemal ciszy, wśród niezmiernego zdumienia, które za chwilę ogarnie cały świat, kilkunastu chłopców wyprowadza Petkiewicza z bieżni. Nurmi, ze spuszczoną głową, obojętny na wszystko i na wszystkich chodzi przez chwilę po bieżni, potem lekkim truchcikiem biegnie po swe rzeczy.

Teraz dopiero wybucha prawdziwy entuzjazm. Ludzie oprzytomnieli, zrozumieli. Petkiewicza już niema. Jest za to Nurmi, biegnący do szatni. Jego też witają huraganowe brawa 6.000 ludzi. Jego nagradzają za wspaniały wysiłek, za przepiękną walkę, z której niestety, nie wyszedł zwycięsko.

Nurmi przegrał. Przegrał po raz czwarty, czy piąty w życiu. Pokonali go przecież dotąd u szczytu sławy Peltzer i Wide na 1500 mtr., Wide na 2 mile ang., Ritola na 5 klm i Loukola na 3 klm. z przeszkodami. Dwie pierwsze porażki były wynikiem zażartej walki, w czasie której padły rekordy światowe. Nurmi był wówczas gorszy. Z Finnami jednak na Olimpjadzie przegrywał Nurmi dyplomatycznie, chcąc dowieść światu, że w ojczyźnie ma godnych następców o równej klasie.

I teraz ta nowa porażka do Petkiewicza. Czy świadczy ona o wyższości Polaka. Nie i tak. W biegu sobotnim Petkiewicz wygrał zasłużenie. Nurmi lekceważył trochę Polaka, zastosował mylną taktykę i taktyką tą właśnie został pobity. Wierząc nieograniczenie w swe siły, wziął na swe barki walkę z wiatrem i liczył, że starczy mu jeszcze sił na stoczenie walki na finiszu. Tempo biegu jednak było za wolne, a Petkiewicz zaoszczędziwszy na prowadzeniu Nurmiego sporo oddechu i pracy i oddawszy mu całkowicie inicjatywę, okazał się na ostatnich metrach słabszy o ułamek sekundy. Petkiewicz biegł mądrze i został za to wspaniale nagrodzony. Czy jednak, gdyby Nurmi prowadził szybciej, gdyby odważniej, nieustępliwiej atakował zrywami Petkiewicza, czy wówczas by wygrał, nie wiemy? Raczej tak.

Czas Petkiewicza 8:51.6, gorszy nawet od rekordu polskiego (8:51), a tembardziej światowego Nurmiego (8:20.4), jest jak na warunki atmosferyczne i terenowe doskonały. Bieżnia była mokra i ciężka, zimno przenikliwe, o wietrze już mówiliśmy. W tych warunkach, uwzględniając szybkość wiatru tylko, czas osiągnięty odpowiada 8:40 przy bezwietrznej pogodzie, a 8:35 na bieżni w Colombes czy w Sztokholmie. A to jest wynik doskonały.

Nurmi był po biegu rozgoryczony. Urazę miał przedewszystkiem do swego towarzysza—Estończyka Saulmana, który spowodował start Finna w Tallinie i uniemożliwił mu wcześniejsze przybycie do Warszawy i zupełny odpoczynek. Nurmi nie spodziewał się znaleźć w Petkiewiczu tak groźnego przeciwnika, zmęczony był zresztą prowadzeniem.

### DRUGI DZIEŃ: NIEDZIELA 8.IX

## Nurmi próbuje bić rekord na 4 mile

Bieg 4 mile angielskie, który miał przynieść nietylko rewanż Nurmiemu, ale i nowy rekord światowy, wywołał jeszcze większe zainteresowanie. Zaostrzone apetyty publiczności warszawskiej, w głębi serca żywiły nadzieję, że i tym razem Petkiewicz zwycięży. Wiedzieliśmy, że to jest niemożliwe. Wszak Nurmi tym razem stawiał wszystko na jedną kartę, wszak dystans ten odpowiadał mu doskonale, a dla Petkiewicza, który ostatnio specjalizował się raczej na 1.500 mtr., był stanowczo za długi.

To też oczekiwaliśmy od Petkiewicza jedynie honorowej porażki, a rezultat biegu przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania.

Pogoda tym razem była znacznie lepsza, jesienne słońce zagrzewało do walki, nawet wiatr nie dął już z taką gwałtownością jak w sobotę.

O godz. 5 po poł. na boisko wyszedł Nurmi. Otoczony tłumem sędziów stanął przed mikrofonem Polskiego Radja i przemówił do sportowców Polski. Mówił o wspólności losów Polski i Finlandji, wyzwolonych z pod zaboru rosyjskiego, o szczęściu, za jakie sobie poczytuje start w Warszawie, ten widoczny symbol zbliżenia sportowego Polski i Finlandji.

Po chwili na starcie dwie białe postacie szykują się już do walki. Pada strzał. Nurmi puszcza w ruch stoper i obejmuje prowadzenie.

Odrazu widać, że nauczony doświadczeniem, Nurmi chce przeprowadzić bieg na czas i szybkością zmóc przeciwnika. Tempo odrazu bardzo ostre. Pierwsze okrążenie 1:08, następne cztery po 1:12 noszą w sobie zarodki rekordu światowego.

Petkiewicz, prowadzony przez Nurmiego, wpada w jego krok, przez co skraca znacznie swój własny. Biegnie on płaskim, płynnym krokiem, stylowo robi większe wrażenie, niż Nurmi.

Finn, znacznie bardziej wyprostowany, o niesłychanie wypracowanej, skoordynowanej pracy mięśni całego ciała (zwłaszcza barków i bioder), jakby trochę skacze.

Szóste okrążenie jest krytyczne dla Nurmiego. Po raz pierwszy szybkość się obniża, wynosi już tylko 1:13, potem spada do 1:14,4. Finn rezygnuje z rekordu światowego, myśli jedynie o rozprawie z Petkiewiczem.

3 klm. mijają obaj biegacze w 8:58, a więc nie wiele gorszym od wyniku sobotniego. Petkiewicz wpada tymczasem we własny krok i idzie świetnie. Ósme i dziewiąte okrążenie (po 1:15) mija monotonnie.

Nurmi parokrotnie ogląda się, konstatuje widocznie pewne zmęczenie u przeciwnika, gdyż decyduje się na atak. Na 3800 mtr. następuje zryw, tempo widocznie się zwiększa. Petkiewicz jednak nie ustępuje. Nurmi zaczyna być niespokojny. Mija 100, 200 mtr., a Petkiewicz trzyma się ciągle. Czyżby znowu walka miała być rozegrana na finiszu?!

Ale nie. Po 300 mtr. Petkiewicz traci pierwszy metr. Nurmi, jakby popchnięty jakąś niewidzialną siłą, robi jeszcze jeden wysiłek i powiększa różnicę do 5 mtr. Bieg jest wygrany, zwłaszcza, że Nurmi jeszcze dwa okrążenia biegnie szybko i na 5 klm. (15:12) ma już przewagę 35 mtr.

Wród publiczności nastrój tragiczny. Co będzie, jeśli Petkiewicz przegra o 200 mtr., co powie wówczas świat o zwycięstwie sobotniem, czy nie położy go na karb niedyspozycji lub kaprysu wielkiego biegacza?!

Ale Nurmi też jest zmęczony i tempo w trzynastem okrążeniu spada do 1:16, a różnica przestaje się zwiększać. Teraz przychodzi moment zdumiewający. Petkiewicz łapie widocznie t. zw. „drugi oddech" i mimo, że Nurmi zaczyna przyspieszać, Polak trzyma się w tej samej odległości. 14-te okrążenie 1:15; 15-te—1:14; Petkiewicz ciągle jest o 35 — 40 mtr.

Nurmi zaczyna finisz i z każdym krokiem biegnie prędzej, Petkiewicz nie pozostaje mu dłużny. Ostatnie okrążenie (1:10) jest wspaniałe. Petkiewicz był tu znowu raczej szybszy, niż Nurmi.

Na ostatnich metrach Nurmi wyraźnie zwalnia, na twarzy jego maluje się zmęczenie. Istotnie po biegu mówi on:

— Zrobiłem wszystko co mogłem.

Czas Nurmiego 19:35 jest o 20 sek. gorszy od rekordu światowego. Petkiewicz o 40 mtr. z tyłu miał 19:41.7. Czas Polaka jest doskonały. Dość powiedzieć, że od czasu osiągniętego w Londynie jest o 13 sek. lepszy, a od wyniku mistrza Anglji Beaversa o 8 sek. Jest on również lepszy od rekordu francuskiego na tym dystansie należącego do fenomenalnego Jeana Bouina, najlepszego długodystansowca, jakiego wydała ziemia poza Nurmim i Kolehmainenem.

Taki przebieg miały dwa starty Nurmi — Petkiewicz, zapowiadające się jako bieg pokazowy Finlandczyka a zakończone jako walka równego z równym.

### Trójbój pań w Poznaniu

**Trójbój pań Poznańskiego O. Z. L. A.** przyniósł zwycięstwo Musielewskiej z Warty (112 pkt.) przed Krajewską (A. Z. S.) 104 pkt., Ryssyówną (AZS) 86 pkt., Lanżanką i Frydrychówną (W) ex aequo 83 pkt. Startowało 6 zawodniczek. Wyniki słabe z powodu zimna i marnych warunków terenowych. Krajewska zaprzepaściła swoje szanse, skacząc wwyż zaledwie 136 cm.

Wyniki techniczne: 100 m. Musielowska 13,8 sek., Kryżanka 14,2 sek., Frydrychówna, Ryssyówna, Lanżanka po 14,4 sek., Krajewska 14,7 sek. Skok wwyż Krajewska 136, Ryssyówna i Frydrychówna po 120 cm., Kryżanka 118 cm., Musielewska i Lanżanka po 113 cm. Oszczep Musielewska 28,50, 2) Lanżanka 24,65 3) Krajewska 23,91, 4) Ryssyówna 21,55, 5) Frydrychówna 20,31, 6) Kryżanka 19,56. Organizacja dobra.

### RUCH - GARBARNIA 3:0

**Niespodziewany sukces Ślązaków**

Do meczu niedzielnego wystąpiły drużyny w następujących składach. Ruch: Kremer; Kacy, Kusz; Badura, Gąsior, Zorżycki, Kaluża, Buchwald, Alszer, Sobota, Frost. Garbarnia: Gregorczyk; Bill, Konkiewicz, Augustyn, Brzeziński, Nagraba; Mazur, Joksch, Smoczek, Pazurek, Bator.

Od dawnych już czasów wyczekiwali zwolennicy Ruchu takiej gry, jaką drużyna ta zaprodukowała w ostatnim meczu. Miało się wprost wrażenie, że inny jakiś duch wstąpił w tę jedenastkę, a chociaż naogół w pierwszej połowie miała przewagę Garbarnia, to [illegible] się, że Ruch tego meczu przegrać nie może. W tym okresie gry nie wyzyskuje Garbarnia rzutu karnego. Wynik bezbramkowy utrzymuje się do końca.

Po zmianie stron zaznacza się zmęczenie Garbarni, Ruch opanowuje coraz więcej boisko. W krótkich odstępach padają z solowych przebojów trzy bramki — 2 Buchwald, 1 Frost.

Garbarnia marnuje szereg dogodnych sytuacyj podbramkowych z powodu niezdecydowania ataku i schodzi pobita z boiska. Należy mieć nadzieję, że odtąd Ruch będzie znowu tą twardą, bojową i zwycięską drużyną jak dawniej.

### Stan tabeli ligowej

| | gier | pkt. | bramek |
|---|---|---|---|
| 1. Warta | 17 | 24 | 46:25 |
| 2. Wisła | 18 | 23 | 49:35 |
| 3. Ł. K. S. | 18 | 21 | 33:36 |
| 4. Legja | 17 | 19 | 30:25 |
| 5. Garbarnia | 16 | 19 | 38:34 |
| 6. Cracovia | 16 | 18 | 34:21 |
| 7. Czarni | 17 | 16 | 50:43 |
| 8. Polonia | 17 | 16 | 34:38 |
| 9. Warszawianka | 17 | 13 | 28:38 |
| 10. Ruch | 15 | 13 | 23:32 |
| 11. I. F. C. | 17 | 12 | 22:35 |
| 12. Turyści | 15 | 12 | 21:39 |
| 13. Pogoń | 16 | 10 | 28:35 |

**W Bielsku** odbył się mecz B. B. S. V. — K. S. 06 Katowice 0:0. Mecz ten definitywnie przypieczętował pozycję K. S. Naprzód (Lipiny), jako mistrza okręgu śląskiego. Naprzód wchodzi więc do rozgrywek o wejście do ligi.

# POLONIA-LEGJA 2:2

## Konopacka



osiągnęła dobry wynik w rzucie dyskiem 37.15.



LEGJA KAPITULUJE PO RAZ PIERWSZY

Wspaniały moment meczu Polonja — Legja 2:2. Szaller podał piłkę bramkarzowi i usiłuje powstrzymać niezbyt prawidłowo atak Suchockiego. Skwarczyński, mimo robinsonady nie może uchronić Legji od samobójczej bramki.

## Kuznikova



była najlepszą sprinterką zawodów A. Z. S.

# NIESPODZIEWANE ZWYCIĘSTWO I. F. C. WE LWOWIE

## Czarni przegrywają czwarty mecz z kolei

**I. F. C. — CZARNI 4:3 (2:1)**

I.F.C.: Spałek; Sośnica, Heidenreich, Bischof, Machinek, Wylezol; Saft, Wieczorek, Görlitz, Pospiech, Pohl.

Czarni: Krasicki; Chmielowski, Olejniczak; Czyżewski, Witkowski, Piłat; Ostrowski, Reyman, Nastula, Sawka, Wronka.

Mecze I. F. C. przybierają we Lwowie stale nieregularną formę. Tak było na wiosnę w czasie gościny katowiczan u Pogoni i tak się stało teraz, kiedy to Czarni wskutek kontuzji Nastuli zmuszeni byli przez ostatnie minuty pierwszej oraz całą drugą połowę grać w dziesiątkę w dodatku pod deprymującą psychicznie świadomością przykrego wypadku jednego z najlepszych swych towarzyszy. Kontuzja Nastuli nie dała się, niestety, ustalić na boisku z powodu silnego obrzęku, zachodzi jednak obawa, że doznał on pęknięcia kostki.

Spotkanie zakończyło się sensacyjnie, gdyż zasadniczo liczono się ze zwycięstwem gospodarzy nad zdekompletowanym dyskwalifikacjami przeciwnikiem. Czarni wystąpili wprawdzie wbrew zapowiedziom w pełnym składzie z Czyżewskim w miejsce chorego Ozajsta, jednak w szeregach ich nie brak było niedyspozycji. Sawka przeszedł przed kilkoma dniami ciężką gorączkę, a Reyman wystąpił również niezupełnie zdrów. Fakt ten odbił się naturalnie na formie drużyny, która grała, będąc nawet w komplecie jeszcze stosunkowo słabo.

Uderzało to tembardziej, że i bitność I. F. C. pozostawiała wiele do życzenia to też przy nieco większej energji i zapale wynik wyglądałby jeszcze przed przerwą zupełnie inaczej. Na środku napadu gości debiutował F. Görlitz. Pierwszy jego występ wypadł nieźle. Z łączników lepiej spisywał się Wieczorek. Pospiech przed pauzą zepsuł wiele dogodnych sytuacyj, po przerwie znacznie się poprawił. Skrzydłowi obydwaj słabi.

Machinek na środku pomocy taktycznie dobry, technicznie nie zawsze był na wysokości zadania, szczególnie gra głową pozostawiała wiele do życzenia. Boczni wywiązali się ze swego zadania dobrze, przychodziło im to tem łatwiej, że flanki Czarnych, jak zwykle, nie były zbyt silnie obsadzone. Z obrońców znacznie lepiej spisywał się Sośnica. Heidenreich miał wiele niepewnych momentów. Spałek spełnił swą rolę, chwytając ostre strzały nietylko przeciwnika, ale i własnych towarzyszy.

Czarni grali przed pauzą bez wyrazu. Krasicki zawinił pierwszą i drugą bramkę. Chmielowski przechodzi widocznie spadek formy. Bardzo dobrze pracował natomiast Olejniczak, wspomagając wydatnie pomoc. W pomocy na pierwszy plan wybijał się Witkowski. Piłat dopiero w drugiej połowie przypomniał sobie, co doń należy. Czyżewski, jak na debjutanta niezły, w sumie jednak jeszcze słaby.

Napad przeprowadzał wprawdzie akcje, jednak brakło im dawnej szybkości i energji. Nastuła lepszy niż łącznicy. Skrzydła słabe.

Z chwilą kontuzji Nastuli, linja napadu złożona z Sawki, Reymana, Chmielowskiego i Ostrowskiego zabrała się wprawdzie ambitnie do pracy, jednak nie mogła już wiele zdziałać, tembardziej, że Sawka był wybitnie słaby, a Reyman nie czuł się dobrze na lewej stronie. Wogóle zaznaczyć należy, że Czarni grali w dziesiątkę o wiele ambitniej i byli też groźniejsi niż przed pauzą.

Zawody rozpoczęły się w słabem tempie. Szereg obustronnych ataków kończył się na linjach obronnych, tembardziej, że napadom brak energji. W 12-ej min. ryzykuje Pospiech daleki strzał, Krasicki, mając piłkę w ręce, wypuszcza ją, staje się ona łupem nadbiegającego Safta i... I. F. C. prowadzi 1:0. Podnieceni Czarni zrywają się do kontrataku. W siedem minut później wypuszcza Sawka ładnie piłkę Nastuli, który pięknie ją podejmuje i ostrym strzałem kieruje w górny róg. Zanosi się na wygraną gospodarzy, którzy mają też więcej z gry. Rzut wolny do Czarnych wykonany przez Bischofa, wywołuje pewne zamieszanie, w którem jeden z graczy I. F. C. główkuje, Krasicki stara się piąstkować, jednak czyni to tak nieszczęśliwie, że piłka ląduje w siatce. Stan 2:1 dla I. F. C. Wysiłki Czarnych, by ponownie wyrównać, niedają chwilowo rezultatu. W czasie jednej z akcyj ofenzywnych Nastula zderza się z przeciwnikiem i za kilka chwil znoszą najskuteczniejszego strzelca ligowego z boiska. Czarni, grając w dziesiątkę, bynajmniej się nie deprymują. Połowa 2:1.

Już trzecia minuta po przerwie sytuację gospodarzy pogarsza. Ładna, solowa akcja Görlitza, zakończona wyłożeniem piłki Pospiechowi, przynosi gościom punkt trzeci. I na tem kończy się chwilowo ich umiejętność. Czarni przejmują bowiem inicjatywę, napierając bardziej energicznie. Mają jednak widocznego pecha. Ostatecznie jednak Chmielowski wykorzystuje przytomnie piłkę odbitą od przeciwnika po strzale Ostrowskiego i zdobywa drugą bramkę dla swoich barw. Widoki na wyrównanie niweczy w 19-ej min. Pohl, strzelając czwartą bramkę dla I.F.C. Wszelkie wysiłki Czarnych, by przecież jeszcze nadrobić stratę, nie dają rezultatu i dopiero rzut wolny w 37-ej min. umożliwia im ustalenie wyniku na 4:3.

Sędziował p. Rutkowski z Krakowa. Widzów ponad 1.500.

# Warszawa-Kraków 3:0

Na boisku Skry odbyło się w ubiegłą niedzielę rewanżowe spotkanie pomiędzy robotniczemi reprezentacjami piłkarskiemi Warszawy i Krakowa. Pierwszy mecz w Krakowie zakończył się wynikiem remisowym 2:2, to też obie drużyny wystawiły najlepsze składy, aby obecne spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Team warszawski przedstawiał się następująco: Głowacki (Marymont), Judzik, Krzypow (Gwiazda), Więckowski (Skra), Sokołowski (Marymont), Lebensold (Gwiazda), Krośniewski, Smosarski I, Smosarski II (Skra), Napiórkowski (Marymont), Lerner I (Gwiazda).

Drużyna krakowska wystąpiła w składzie: Wrona (Metal), Malarz, Gedłek (Legja), Cyganik (Zwierzyniecki K. S.), Babraj, Kudela (Legja), Grządek (Metal), Szulc, Grabka, Tarski i Ziębiński (Legja).

Gra prowadzona w bardzo ostrem tempie, toczyła się w pierwszej połowie przy silnej przewadze teamu warszawskiego, dla którego dwie bramki zdobywają Napiórkowski i Smosarski. Goście rewanżują się jedną bramką, strzeloną przez Tarskiego. Po przerwie drużyna krakowska gra o wiele lepiej, a przez pierwszy kwadrans ma nawet lekką przewagę. Wynik cyfrowy nie ulega jednak zmianie i sędzia p. kpt. Kwiatkowski odgwizduje zawody przy stanie 2:1 dla zespołu warszawskiego.

U zwycięzców wyróżnił się przedewszystkiem Głowacki w bramce. W obronie, która szachowała skutecznie atak przeciwnika (po przerwie), na pierwszy plan wysunął się Judzik. W napadzie, wyróżnił się Smosarski na środku oraz Napiórkowski, wreszcie bardzo dobry był Sokołowski na środku pomocy. W zespole krakowskim najlepszą częścią drużyny był atak (w drugiej połowie) oraz Wrona w bramce.

# REWJA SPORTOWA GRANATOWYCH MUNDURÓW

Jak corocznie, tak i w bieżącym roku urządziła Policja Państwowa swe ogólnokrajowe zawody sportowe. Dotychczas odbywały się one stale w stolicy Państwa w Warszawie. W tym roku wybór padł na Śląsk, który jest właśnie kolebką sportu policyjnego. W Katowicach zawiązał się w roku 1924 pierwszy w Polsce Policyjny Klub Sportowy, a potem dopiero w Warszawie i innych miejscowościach.

W dniu 5 września zebrali się przybyli zawodnicy w liczbie przeszło 400 na Rynku przed teatrem w Katowicach. Uszykowani w karne szeregi udali się na Plac Wolności, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego złożyli wieniec na grobie Nieznanego Powstańca Śląskiego. Oddzielna delegacja zawodników udała się do grobu ś. p. Alfreda Kupki, celem złożenia wieńca także i na jego grobie, ażeby w ten sposób uczcić pamięć kolegi, który zdobył dla barw policyjnych tytuł bokserskiego mistrza Polski wszech wag.

Następnie wszyscy zawodnicy, znowuż w szeregach wrócili na Rynek, celem udania się specjalnemi tramwajami na stadjon w Królewskiej Hucie na otwarcie zawodów.

O godz. 16-ej przybył tu p. wojewoda śląski dr. M. Grażyński i odebrał od p. inspektora Jeziorskiego, głównego kierownika zawodów raport, a następnie przemówił do zawodników.

**Zawody kolarskie** odbywały się na przestrzeni 50 klm., jechano w kategorji zespołowej, oraz indywidualnej. Zespołowo zwyciężyło m. st. Warszawa w czasie 5:25.15 godz., 2) Łódź, 3) Lublin, 4) Pomorze, 5) Polesie, 6) Lwów.

Indywidualna klasyfikacja była następująca: 1) Synowiec (Warszawa) 1:47.15 godz., 2) Babiarz (Lwów), 3) Gronczewski (Warszawa), 4) Tarczyński (Łódź), 5) Ławnik (Lublin), 6) Lewandowski (Łódź).

**Zawody pływackie.** 100 mtr. styl dowolny: 1) Jurkowski (Warszawa) 1:27.2, 2) Malawko (Wilno), 3) Trat (Warsz.); 200 mtr. styl klasyczny: 1) Jurkowski 3:37.2, 2) Lepczyński (Śląsk), 3) Lepczyński (Stanisławów): 100 mtr. nawznak: 1) Kukliński (Wilno) 1.21, 2) Trat (Warsz.), 3) Gnyp (Śląsk): 400 m. styl dow.: 1) Jurkowski 7:17.4, 2) Kukliński (Wilno), 3) Malawko (Wilno) 1500 mtr. styl dow.: 1) Jurkowski 20:9.6, 2) Kukliński (Wilno), 3) Lepczyński (Śląsk).

Skoki wieżowe. 1) Brzoza (Śląsk) 102 pkt., 2) Morawiec (Śląsk), 3) Skoruk (Wilno). Skoki z trampoliny. 1) Skoruk (Wilno) 121 pkt., 2) Morawiec (Śląsk), 3) Brzoza (Śląsk).

Sztafeta 4 x 50 mtr. styl dow. 1) Wilno 2.58, 2) Śląsk. Nurkowanie 1) Lepczyński (Stanisławów) 25 mtr., 2) Górny Śląsk, 3) Brzoza (Śląsk).

(Dokończenie w następnym numerze).



# Notatnik z kraju

**Zawodniczki czeskie**, startujące w niedzielę w Warszawie (Sychrova, Tomankova, Kuznikova, Rousarova, Vodickova, Hrebrinova)) udały się w poniedziałek do Poznania, by wziąć udział we wtorek w specjalnie zorganizowanych zawodach kobiecych.

**Czwórmecz tennisowy** między Legją, A. Z. S-em, Warszawianką i K. S. 1929 rozpoczyna się w środę d. 11 b. m. na placach Legji. Każdy klub rozgrywa 17 spotkań, t. j. 10 gry pojed., 3 gry podwójnej, 2 pań i 2 mieszanej. Zwycięża klub, którego drużyna zdobędzie największą ilość punktów. Będzie to impreza zorganizowana dla próby przed mającemi się odbywać popularnie od przyszłego roku mistrzostwami drużynowemi Warszawy. Inicjatywę klubów stołecznych powitać trzeba z uznaniem, gdyż wprowadza ona ożywienie w jednostajnym programie.

**Mistrzostwo szosowe Amatorskiego K. S.** na 100 klm. wygrał Krawczyk 3:16:48 sek. przed Korębą, Brymasem, Lipińskim, Jońskim i Krauzem. Stefański nie startował. Bieg 50 klm. dla nielicencjonowanych: 1) Przedlaski 1:47:12 sek, 2) Czajka, 3) Dymmek.

**Malicki** (Poznań) a nie Przybyła (Śląsk) zdobył motocyklowe mistrzostwo Polski w kategorji 6 kl. do 175 cm. według ostatecznego obliczenia. Przy prowizorycznem obliczeniu ogłoszono Przybyłę za zwycięscę.

**Mira Lanżanka** (AZS Poznań) jest nietylko wszechstronną sportwomen, lecz i doskonałą danserką. W ogólnopolskim turnieju tanecznym, który odbył się w Poznaniu na P. W. K., Lanżanka wraz z bratem swoim Lucjanem zdobyła drugą nagrodę w tango.

**Jesienny sezon hokeju na trawie** rozpoczęła Lechja (Poznań) zawodami z prowincjonalną Venetią z Ostrowa. Wynik 4:2 dla Lechji. Młodzi gracze Venetii — uczniowie, grali bardzo ambitnie i reprezentują doskonały narybek. Bramki zdobyli bracia Paczkowscy i Konieczny (1). Sędzia p. Karaśkiewicz bardzo słaby, nie uznał trzech bramek prawidłowo strzelonych przez Lechję.



MALANOWSKI
zwycięża w biegu na 1000 mtr.



SCHABIŃSKA BIJE REKORD POLSKI
Na drugim płotku biegu na 80 mtr. Schabińska prowadzi pewnie przed b. rekordzistką świata — Sychrovą, by wygrać w czasie 12.8 sek.



PIECHOCKI
na wirażu 400 mtr.

# Co mówią o sobie bohaterowie ostatnich dni

## Nurmi zaprasza Petkiewicza

### na rewanż do ojczystej Finlandji

Wywiad z Nurmim należy do najtrudniejszych prac dziennikarza. Świetny biegacz unika interwiewów, jak ognia, jest małomówny, włada tylko językiem finlandzkim.

Co robić w takim wypadku?!

Ale Bóg jest sprawiedliwy — i wywiad gotów.

W pokoju 238 hotelu Polonia pierwszego dnia wieczorem zastajemy Nurmiego wraz z towarzyszącym mu p. Saulmanem.

Nawiązujemy rozmowę. Pan Saulman mówi, Nurmi milczy. Porozumiewają się z sobą po fińsku, z p. Saulmanem komunikujemy się po niemiecku i po rosyjsku.

— „Przegląd Sportowy?... Nurmi mówi, że zna to pismo. Dostaje je w Abo.

Robi nam się przyjemnie.

— Jak podoba mu się Warszawa? — pytamy.

— Ładne miasto. Mówi, że spenetrował je już dobrze. Podobają mu się kobiety, co jest pierwszem w życiu wyznaniem Nurmiego na temat feministyczny — mówi z uśmiechem nasz tłumacz.

— Czy Petkiewicz startuje?— odzywa się nagle Nurmi.

Rozmawiamy o naszym biegaczu, p. Saulman tłumaczy wszystko Nurmiemu. Widać, że Finn liczy się z naszym mistrzem.

Po chwili Nurmi pyta o masażystę, daje do zrozumienia, że jego rozmowność jest na wyczerpaniu, wychodzimy.

Spotykamy go po raz drugi w sobotę po biegu z Petkiewiczem. Kamienny, zamknięty w sobie, wiecznie milczący, samotniczy Finn — jest jednak skonsternowany.

— Jechałem z Tallina 35 godzin — mówi do nas. przez p. Saulmana — bez sleepingu. Żałuję, że startowałem w Tallinie, a nie przyjechałem wprost do Warszawy. Petkiewicz wygrał słusznie, jedynie czas zmierzono mu od momentu dotknięcia taśmy ręką, a nie piersią. To wielki talent. Z wiekiem nabędzie rutyny i techniki. Zaprosiłem go do Finlandji.

Wylew rozmówności skończony.

Po niedzielnym biegu na 4 mile szukamy sposobności, by znów zrobić przykrość Nurmiemu choćby jednem pytaniem. Taki już nasz zawód. Pan Saulman znów jest uprzejmy i tłumaczy:

— Zrobił wszystko co mógł. Na okrążenie przed końcem wiedział, że rekordu nie pobije... Przeszkadzał mu wiatr. Bieg Petkiewicza uważa za doskonały. Dowidzenia!

## Petkiewicz o wrażeniach z walki

### której nie spodziewał się wygrać

Co myśli Petkiewicz o swem zwycięstwie nad Nurmim? —oto pytanie, które wraz z nami zadaje sobie zapewne cała Polska sportowa.

— Nie spodziewałem się tego zwycięstwa — odpowiada nam poprostu. Raczej byłem pewny, że przegram, choć sądząc po czasie Nurmiego w Tallinie — przegrać mogłem niewiele. Byłem trochę zdenerwowany, ale wyszło mi to na dobre.

— Kiedy zorjentował się pan, że może pan jednak wygrać?

— Nie wiem nawet kiedy. Biegłem krok w krok za Nurmim Gdyśmy byli 200 metrów przed metą, ogarnęło mnie dziwne uczucie. Pomyślałem sobie: przecież to koniec, a ja nie czuję się bezsilnym. Koło 100 m. przed taśmą zacząłem finiszować. Nie wiem już co ze mną się działo. Biegłem z wszystkich sił. Z wygranej oczywiście ucieszyłem się ogromnie.

— A co pan może powiedzieć o drugim starcie

— Dystans 4-ch mil, świetny dla Nurmiego, był dla mnie trochę za długi. Zdawałem sobie sprawę, że tym razem muszę przegrać. Chodziło mi tylko o to, by zrobić dobry czas i utrzymać się na odpowiedniej wysokości.

— Jak wytłumaczyć fakt, że tydzień temu przegrał pan z Koscyakiem, a teraz tak świetnie stawia pan czoło najlepszemu biegaczowi na kuli ziemskiej?

Petkiewicz jest jakby zażenowany.

— Proszę pana, czuję się teraz znacznie lepiej. Mecz z Czechami był w końcu miesiąca. Nurmi przyjechał tuż po pierwszym. Przedtem jadłem porządny obiad raz na 2 — 3 dni, pieniądze wyszły... Teraz po pierwszym jadam regularnie...

Przypominamy sobie w tej chwili, że Petkiewicz pracuje jako sekretarz Ligi P. N., zarabia 250 zł. na miesiąc i musi się z tego utrzymać. Robi nam się przykro...

**Kostrzewski, Petkiewicz i Sikorski** startują dnia 15 b. m. na zawodach w Paryżu zorganizowanych przez Racing Club de France.

Kostrzewski bierze udział w Prix Dejeune na 800 mtr. i nadto w 400 mtr. z płotkami.

Petkiewicz w biegu na 3 mile ang. (4827 mtr.), o nagrodę Prix Roosevelt ,oraz na 1500 mtr.

Wreszcie Sikorski na 200 mtr. (Prix Raymond), oraz na 100 mtr. i w skoku wdal.

## A. Z. S. - M. A. F. C. (Budapeszt) 53:46

### Zwycięstwo Polaków w meczu zanudzającym publiczność

Spotkanie lekkoatletyczne M. A. F. C. — A. Z. S. i międzynarodowe zawody kobiece z udziałem zawodniczek czeskich, były właściwie tłem tylko, dla startu Nurmiego. Tłem, jak to już pisaliśmy, nieudolnem. Zarówno bowiem organizacyjnie, jak i poziomem wyników zawody te nie przyniosły zaszczytu lekkiej atletyce polskiej.

Wśród dziesięciu zawodników drużyny węgierskiej wyróżnić można jedynie trzech Balogha, Magdicsa i Kiralyego. Siedmiu pozostałych przedstawiało zaledwie poziom drugiej klasy polskiej. Balogh, doskonały skoczek o fenomenalnych warunkach i świetnym stylu, ma zupełnie nieopanowany rozbieg i na sześć skoków, pięć przekracza. Magdics, świetny czterystometrowiec, groźny konkurent Barsiego, osiągający obecnie stale poniżej 50 sek., rozporządza niewidzianym dotychczas w Polsce finiszem, którym pobił Kostrzewskiego w sztafecie. Kiraly jest doskonałym, choć nierównym jeszcze tyczkarzem. Zarówno płotkarze Ferenczy i Denes, jak i miotacze Toth i Regos ustępują wyraźnie czołowej klasie polskiej. Inni Węgrzy mogliby błyszczeć u nas... na prowincji.

W barwach A. Z. S. zabrakło Nowaka, a Piechocki wykazał jakby pewien spadek formy. Świetnie błyskał znów talentem Stefan Kostrzewski. Zarówno wynik 400 mtr. z płotkami, osiągnięty w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych i terenowych, jak i 110 mtr., wreszcie zwycięstwo nad Magdicsem, stwierdzają znowu, że nasz świetny lekkoatleta jest ciągle u szczytu formy i jego start w Paryżu może przynieść sportowi polskiemu wiele sukcesów. Trojanowski utrzymał się na poziomie swej formy z meczu z Czechosłowacią. Baran i Adamczyk byli nawet lepsi. Dobrowolski jest w niezłej formie sprinterskiej. Malanowski był przeciętny, Jaworski zmęczony wojskiem, o innych nie warto mówić.

Wśród zawodniczek na pierwszy plan wybija się naturalnie p. Halina Konopacka, wielkiemi krokami zbliżająca się do swej formy światowej. Schabińska znów dowiodła swych walorów płotkami, bijąc nawet rekord polski, zresztą nie bez pomocy wiatru.

Doskonale przedstawiały się sprinterki czeskie Hrebrinova i Kurnickova w Warszawie bezkonkurencyjne. W skoku wwyż i wdal Czeszki też nie miały odpowiednich przeciwniczek.

Mecz A. Z. S. — M. A. F. C. zakończył się zwycięstwem Polaków w stosunku 53:46. W czerwcu r. b. akademicy węgierscy wygrali w Budapeszcie 57:55. Polacy wykazali więc znaczną poprawę formy.

Wyniki były następujące:

Skok wdal panów: 1) Balogh (W) 693, 2) Magdics (W) 651, Trojanowski (P) 606, 4) Dobrowolski (P) 591. Balogh ma tylko dwa skoki nieprzekroczone 696 i 671, ale znać po nim, że skacze stale ponad 7 mtr. (rekord jego wynosi 746) Magdics skacze tylko raz. Dobrowolski nie ma zupełnie obliczonego rozbiegu.

Bieg 1.000 mtr. 1) Malanowski (P) 2:40,6, 2) Jaworski (P) 2:42, 3) Kassai (W) 2:45.4, 4) Szentgyörgyi (W). Jaworski prowadzi prawie cały czas. Malanowski bije go 200 mtr. finiszem. Z Węgrów tylko Kassai zdołał wytrzymać tempo Polaka, ale był niegroźny.

Bieg 400 mtr. płotki 1) Kostrzewski (P) 55.8, 2) Ferenczy (W) 58.8, 3) Denes (W) o 1 mtr., 4) Malanowski — daleko. Kostrzewski prowadzi od startu do mety, osiągając świetny w tych warunkach czas. Malanowski o klasę gorszy od Węgrów.

Bieg 100 mtr. 1) Dobrowolski (P) 11 sek., 2) Balogh (W) 11.2, 3) Magdics (W) 11.3, 4) Trojanowski II o 3 mtr. Dobrowolski prowadzi od startu do mety, ale dobry czas zawdzięcza wiatrowi. Trojanowski II w zupełnie słabej formie. Węgrzy nie są właściwie sprinterami.

Sztafeta szwedzka zostaje unieważniona mimo zwycięstwa Polski w czasie 2:04 sek., gdyż na 200 mtr. Dobrowolski wytrącił pałeczkę Baloghowi, który wbiegł mu zresztą na tor.

Bieg 100 mtr. przez płotki — 1) Trojanowski (P.) 15.5; 2) Kostrzewski (P.) 15.6; 3) Ferenczy (W.) 16; 4) Denes (W.). Trojanowski prowadzi od startu do mety, ale Kostrzewski na finiszu mu bardzo poważnie zagraża. Węgrzy do niedawna byli równorzędnymi przeciwnikami dla Trojanowskiego, co jeszcze raz mówi o jego wielkim postępie.

Rzuty dyskiem — 1) Baran (P.) 42.84; 2) Regös (W.) 40.99; 3) Toth (W.) 39.36; 4) Szydłowski (P.). Baran znacznie lepszy niż przez tygodniem.

Skok o tyczce — 1) Adamczak (P.) 350; 2) Kiraly (W.) 340; 3) Friedrrich (W.) 330; 4) Jaworski (P.) 310. Adamczakowi nie udaje się próba pobicia rekordu polskiego, natomiast Kiraly po za konkursem za trzecim skokiem skacze 365.

Bieg 400 mtr. — 1) Kostrzewski (P.) 51.8; 2) Magdics (W.) o pierś; 3) Piechocki (P.) o 2 mtr.; 4) Szentgyörgyi (W.). Nasze przypuszczenia się sprawdziły: Kostrzewski jest w tej chwili najlepszym czterystometrowcem Polski. Zwycięstwo nad Magdicsem mówi więcej, niż słaby czas, wynikły ze złych warunków atmosferycznych. Piechocki słabszy niż tydzień temu. Magdics wspaniale finiszował i Kostrzewski z trudem tylko odparł atak Węgra.

Sztafeta 4 x 400 mtr. panów — 1) M. A. F. C. 3:29.4; 2) Polska o 2 mtr. Malanowski wywalcza na Denesie metr, który jednak Jaworski traci i przegrywa nawet do Szentgyörgy'ego o 6 mtr. Piechocki bije Ferenczy'ego o 8 mtr. i oddaje Kostrzewskiemu pałeczkę z 2 mtr. przewagi nad Magdicsem. Kostrzewski biegnie źle, chaotycznie, za wolno i ulega na finiszu Węgrowi o 2 mtr.

W ramach zawodów odbył się rzut kulą wygrany przez Barana 12.78 przed Cejzikiem 12.58 i Regösem 12.33, oraz biegi 300 i 800 mtr. drugiej kategorji.

W zawodach pań wyniki były następujące:

Bieg 80 mtr. — 1) Kuznikova (Cz.) 10.7; 2) Schabińska (Legja) 10.7; 3) Turecka (Makabi) wygrane bez walki. Świetna Czeszka Hrebrinova i Warecka zostały usunięte za falstarty.

Rzut dyskiem pań — 1) Konopacka (AZS) 37.15; 2) Gorazdowska (P.) 32.70; 3) Vodickova (Cz.) 32.45; 4) Kobielska (Polonia) 31.59. Konopacka rzuca doskonale, wszystkie rzuty ma ponad 35 mtr.

Skok wwyż — 1) Tomankova (Cz.) 135; 2) Sychrova (Cz.) 130, w rozgrywce 135; 3) Rousarova (Cz.) 130. Polki bez miejsca.

Bieg 800 mtr. — 1) Wieczorkiewiczówna (AZS) 2:44.3; 2) Wenclówna (Skra); 3) Harfówna (Makabi) wygrane łatwo. Wieczorkiewiczówna po 400 mtr. biegnie już sama.

Bieg 80 mtr. przez płotki — 1) Schabińska (Legia) 12.8; 2) Sychrova (Cz.) o 2 mtr. Polka przewyższa bardzo rekordzistkę świata przedewszystkiem szybkością. Rekord Schabińskiej nie może być uznany z powodu wiatru.

Bieg 200 mtr. — 1) Hrebrinova (Cz.) 27.5; 2) Schabińska (P.) 27.7; 3) Kuznikova (Cz.) o dłoń. Schabińska prowadzi po 100 mtr. ulega jednak na finiszu. Wynik jest jednak doskonały.

Skok wdal — 1) Sychrova (Cz.) 483; 2) Ronsarova (Cz.) 482. Konopacka przekracza niemal wszystkie skoki, zresztą jest widocznie nie w formie.

Pchnięcie kulą — 1) Konopacka (AZS) 10.71; 2) Vodickova (Cz.) 10.18; 3) Kotowska (AZS) 9.62. Konopacka poprawia się i tu znacznie od meczu z Czechosłowacją.

Sztafeta 4 x 100 mtr. — 1) Czechosłowacja 54.4; 2) Polska o 6 mtr. Przegrywa sztafetę słaba Chrupczałowska, która traci do Hrebrinovej całe wyrównanie. Doskonale biegły Konopacka i Schabińska, słabo Gorloffówna.

## PIKNIK czy impreza międzynarodowa

### Haniebna organizacja zawodów A.Z.S.-u

Zawody A. Z. S. — M. A. F. C. połączone z dwukrotnym startem Nurmiego, nie wytrzymują pod względem organizacyjnym nawet najlżejszej krytyki.

Poszczególne konkurencje toczyły się ospale, przerwy między niemi dłużyły się w nieskończoność, niektóre starty odbywały się bez zapowiedzi, tak, że zwracał na nie uwagę dopiero strzał startera, na boisku wałęsały się tłumy dygnitarzy i poddygnitarzy, pan wywoływacz zabawiał publiczność wątpliwemi witzami o piersiach kobiecych, zawodnicy i zawodniczki biegali bez potrzeby i bez końca tędy i owędy, — nie, panowie, tak dalej nie można!

Nietylko nie można, ale i nie wolno!

Albo chcemy, by nas brano poważnie, tak, jak na to zasługuje start największego biegacza świata, albo urządzajmy sobie pikniki na zielonej trawce, tylko nie sprowadzajmy wtedy Nurmiego, nie ściągajmy 14-tu tysięcy widzów i nie każmy jej płacić słonych wstępów.

Piknik A. Z. S-u pachniał skandalem.

W programach czytaliśmy długi sznur nazwisk organizatorów, — ale właściwie niewiadomo, kto poza kierownikiem zawodów za tę smutną zabawę jest odpowiedzialny. Wina musi spaść na A. Z. S.

Trzeba raz na zawsze ustalić, że zawody, za które pobiera się wstęp, są widowiskiem publicznem i że widz ma swoje prawa. To nie rozgrywka p. X. lub popis p. Y., lecz impreza z wieloma cechami przedsiębiorstwa, w którem musi być uszanowany także kontrahent siedzący na trybunie.

Póki organizatorowie zawodów lekkoatletycznych nie zrozumieją psychologji widowni i będą lekceważyć swoje wobec niej zobowiązania, nie można spodziewać się wzmożenia frekwencji, wzrostu zainteresowania i poparcia sportu przez szerokie sfery.

Przestańmy tedy ględzić w nieskończoność, że sportu nie rozumieją, że sport lekceważą i t. p., lecz sami sobie, w środowisku sportowem powiedzmy, że zainteresowania te lekceważymy, a zrozumienie utrudniamy.

Zawody A. Z .S. spełniły podobną rolę w sposób — niestety — doskonały.

Szkoda, że 14-tu tysięcy widzów z obu dni nie ściągnięto na mecz Polska — Czechosłowacja. Mecz ten mógłby służyć A. Z. S. za wzór organizacji. Tam tych 14.000 ludzi zyskanoby dla lekkiej atletyki, tu wiele tysięcy z nich odrzekło się jej raz na zawsze.

**Wyścig kolarski o robotnicze mistrzostwo stolicy** na dystansie 50 klm. odbył się w ubiegłą niedzielę na szosie Wawer — Mińsk Mazowiecki. Wyścig ten był poniekąd generalną próbą sił przed robotniczemi mistrzostwami kolarskiemi Polski, które się odbędą 15 września w Łodzi. Startowało ogółem 32 zawodników z 3-ch klubów stołecznych. Bieg ukończyli wszyscy bez większych przygód. Defektów żadnych również nie było. Pierwszy przybył do mety Sucharda (Skra). w czasie 1:50:39, zdobywając tytuł robotniczego mistrza stolicy oraz złoty żeton. Na drugiem miejscu znalazł się Krzyt przed Angielczykiem, Paluszkiem, Wróblewskim, Włodarczykiem, Góralem (wszyscy ze Skry), Geldblumem i Olizarewiczem (Gwiazda).

**Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry** przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Streytana, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kostrzewą. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szuliński przed Grzelakiem I, w wadze piórkowej Lebioda przed Palmowskim, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Górzyńskim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakiem, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze półciężkiej: Zbrożek przed Wercem.

**W sobotę** rozegrany został na boisku Legji rewanżowy mecz pomiędzy Makabi a Marymontem o mistrzostwo finałowej grupy. Zawody przyniosły wielką niespodziankę w postaci zwycięstwa Makabi 1:0 (1:0). Gra była przez cały czas otwarta bez przewagi żadnej ze stron. Jedyna, decydująca o zwycięstwie bramka padła w pierwszej połowie z przypadkowego strzału Blumana. Wobec tego odbędzie się trzeci decydujący mecz pomiędzy temi drużynami na neutralnem boisku.

Gwiazda rozegrała mecz towarzyski z B kl. Samsonem, zwyciężając 2:1 (1:0). Bramki zdobyli dla zwycięzców Fajnbaum I oraz Fajnbaum II (z karnego), a dla pokonanych Jungerman. W przedmeczu zwyciężył Samson II 2:0 (0:0). Pozatem Ogniwo odniosło zdecydowane zwycięstwo nad kombinowaną Skrą 4:0 (2:0), zdobywając bramki przez Pilińskiego i Szymaniaka, wreszcie Sokolęta zwyciężyły Skrę II 2:0 (0:0). Nowozorganizowana drużyna piłkarska Wojskowej Szkoły Gazowej, rozegrała pierwszy swój mecz z Maratonem, uzyskując wynik remisowy 3:3 (3:2).

**Mecze towarzyskie na Śląsku:** K. S. Stadjon — K. S. 24 Szopienice 7:1. K. S. Pogoń K-ce — K. S. 07 Siemianowice 7:1. K. S. 20 Bogucice — K. S. Orzeł (Wełnowiec) 1:1. K. S. Dąb — K. S. Kresy 1:2. K. S. Orkan (W.-Dąbr.) — K. S. Haller (Świętochłowice) 5:2. K. S. 60 Mysłowice — K. S. Śląsk (Świętochłowice 3:2.

**Ciszewski**, świetny piłkarz Legji, prosi nas o zaznaczenie, że nigdy z Legji nie występował i przeto nigdy nie mógł podpisywać ponownie zgłoszenia.






















# NA FRONCIE LIGOWYM

## POLONIA-LEGJA 2:2

Legja: Skwarczyński; Ziemian, Martyna; Szaller. Przeździecki II, Nowakowski: Rajdek, Przeździecki I. Łańko. Steuerman, Wypijewski.

Polonja: Kisieliński. Miączyński, Bułanow; Seichter. Hyla, Nowikow; Zimowski. Suchocki. Szczepaniak. Ałaszewski. Krygier.

Wspaniałą serję zwycięstw Polonji potrafiła przerwać Legja tylko połowicznie i, dodajmy odrazu, niezasłużenie.

Były mistrz Warszawy jest bowiem w ostatnich tygodniach w „transie". Nie posiadł tajemnic techniki piłkarskiej, nie jest jeszcze drużyną ani klasyczną, ani dobrą, jest drużyną emocjonującą widzów, szybką i wytrzymałą — słowem niebezpieczną.

Gdyby w tym ataku, który z żywiołowością, krótkiemi przyziemnemi podaniami zdobywa z nieodpartą siłą teren, był choć jeden dobry strzelec, gdyby ta pomoc umiała podać celnie z 30 mtr., a nie tylko z 10-iu, gdyby wiadomości taktyczne obrony były nieco większe, nazwalibyśmy Polonię najlepszą drużyną Polski. W chwili obecnej jest ona tylko niebezpieczną dla najlepszych.

Legja straciła atak, a z nim niemal swą wartość. Rajdek, utalentowany dyletant, ze swemi niebezpiecznemi przebojami, doskonałą orjentacją pod bramką, odbija się jaskrawo od swych partnerów. Rajdek jest niebezpieczny, Łańko, Steuerman i t. d. — nie. Piękne, finezyjne pociągnięcia techniczne Łańki, są anemiczne. Ani Przeździecki, ani Steuerman nie mogą ich wykorzystać. Łańko zresztą też stracił walory strzelca, był coprawda pieczołowicie pilnowany, Wypijewski spadł znacznie w formie, nie miał nawet ciągu na bramkę.

Emocje meczu Polonia — Legja polegały właśnie na tem, że piłka znajdowała się częściej pod bramką przeciwników, niż na środku boiska. Bramki wisiały w powietrzu choć bramkarze mieli.. nie wiele do roboty. Strzałów było mało, bardzo mało.

Wiatr, o zacięciu prawdziwej burzy, tym razem był wspólnikiem drużyny grającej przeciw niemu. Polonia w pierwszej połowie miała bowiem znaczną przewagę, a przecież Legja grała z wiatrem. Po zmianie stron przez 20 minut opanowała boisko kompletnie Legja, walcząc i z wiatrem i przeciwnikiem. Anomalja ta była wynikiem nastroju psychicznego Polonii, która nadawała wogóle ton grze. Gdy padły dwie bramki, przesądzające zwycięstwo, Polonia załamała się i dopiero nagły zryw zmusił ją do ataków, a nieprawdopodobna ambicja pozwoliła na uratowanie jednego punktu.

Ów sukces jest zasługą Seichtera, który zrozumiał prawdę, że tylko ofenzywa może przynieść zwycięstwo. Rzucił się więc do ataku, porwał za sobą Hylę. Legja, która umiała świetnie obstawić pięciu napastników, była bezradna, gdy wyrosło ich nagle siedmiu — i w ostatnich minutach gry dopuściła Hylę do łatwego strzału.

Pierwsza połowa mija pod znakiem przewagi Polonii. Legja atakuje sporadycznemi wypadami, wyłącznie przez Rajdka. W 30 min. Miączyński przepuszcza Rajdka i Legja prowadzi 1:0. W ostatniej minucie pierwszej połowy ten sam gracz z wyraźnego spalonego uzyskuje drugi punkt.

Po przerwie przeważa Legja, dopiero w ostatnich dwudziestu minutach następuje jeneralny atak Polonii. Czyjaś noga (podobno Szallera), zdobywa w tłoku podbramkowym punkt dla Polonii. Teraz siedmiu czarnych napastników siedzi pod bramką Skwarczyńskiego, czyhając na wyrównanie. Pada ono ze strzału Hyli w 42 min.

Sędzia p. Nawrocki b. dobry.

## WARTA-CRACOVIA 2:0

I Cracovia podzieliła los klubów ligowych, które w tym roku grały na boisku Warty. Że „zieloni" są u siebie nie do pokonania, przekonało się już o tem 9 drużyn ligowych, a pozostałe trzy (Garbarnia, Czarni, Warszawianka) trudno, żeby sprawiły jakąkolwiek niespodziankę.

Meczu z Cracovia oczekiwano w Poznaniu z niebywałem naprężeniem. Dla obydwu bowiem drużyn zwycięstwo miało decydujące znaczenie. Warta dzięki niemu nietylko zdobyła dwa cenne punkty, lecz i umocniła się na czołowej pozycji Ligi, a równocześnie zrehabilitowała się wobec własnej publiczności za sromotną klęskę w pierwszej rundzie.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Cracovia: Malczyk I; Lasota, Zastawniak I; Seichter. Chruściński, Mysiak; Kubiński, Malczyk II, Kałuża, Kozok. Ptak.

Warta: Fontowicz; Śmiglak, Flieger; Przykucki, Wojciechowski, Szerfke I; Radojewski, Szerfke II, Staliński. Knioła, Rochowicz.

A zatem Cracovia bez Sperlinga i zdyskwalifikowanego Rusinka, Warta tylko bez Przybysza, u którego dyskwalifikacja zbiegła się z lekarskim zakazem gry z powodu choroby płuc.

Gra nie stała na wysokim poziomie, tego zresztą w rozgrywkach ligowych wymagać nie można, epizodycznie jednak była b. interesująca, a w sytuacjach podbramkowych dała wiele emocjonujących momentów. Walka natomiast była bardzo ostra i przy innym arbitrze, jak p. Słomczyński, który świetnie panował nad całością, mogłaby się łatwo przerodzić w walkę brutalną o nieobliczalnych następstwach.

Warta zwyciężyła zasłużenie, to nie ulega najmniejszej kwestji. Była przedewszystkiem bojowo twardszą drużyną, a sytuacje stwarzane przez jej atak miały zawsze zarodek niebezpieczeństwa dla przeciwnika. Staliński miał doskonały dzień i pchał atak ciągle naprzód. Doskonale pracowała pomoc i ona obok Fontowicza — ma największe zasługi przy odniesieniu zwycięstwa. Obrona, choć miała chwile słabości, naogół wywiązała się z zadania. Fontowicz był bezsprzecznie najlepszym graczem na baisku.

Cracovię uważaliśmy za groźniejszą drużynę. Być może, że na stępienie pazurów wpłynął brak Sperlinga i Rusinka, pozatem Mysiak startował po dłuższej chorobie. Ptak grał nie na swojej pozycji, a Kałuża zdawał się być niedysponowany. Kozok był pieczołowicie pilnowany, miał więc skrępowane ruchy. Najlepiej wypadła gra obrony i Chruścińskiego na środku pomocy, który pozatem grał zupełnie fair, czem sprawił pewnego rodzaju niespodziankę.

Kubińskiego również nie można pominąć milczeniem, gdyż wyróżniał się dodatnio w anemicznym ataku, natomiast Malczyk II był najsłabszym graczem na boisku. Malczyk I przez źle obliczone wybiegi zawinił obie bramki, zrehabilitował się jednak przez obronę wielu groźnych i niebezpiecznych strzałów.

Cracovia w każdym razie zasłużyła na honorową bramkę i jeśli jej nie zdobyła, to tylko dlatego, że zwłaszcza po pauzie prześladował ją wyraźny pech. Wrażenie po sobie pozostawiła Cracovia jaknajlepsze. Umiała przegrać z honorem i w walce, a to nie łatwa rzecz.

Bramki padły: w 6 min. (Rochowicz z podania Szerfke II — Staliński) i w 59 min. (Wojciechowski po rzucie wolnym Przykuckiego). Rogów 7:5 dla Cracovii.

## WILNO—WARSZAWA 80:78

### Porażka stolicy w meczu lekkoatletycznym

Zainicjowany w ub. roku przez Wil. O. Z. L. A. mecz lekkoatletyczny z Warszawą doszedł w tym roku do skutku, mimo poważnych trudności, jakie miał Warszawski Związek z wystawieniem składu z racji odbywających się jednocześnie w stolicy wielkich imprez sportowych.

Ekipa warszawska zestawiona została w dwóch trzecich z lekkoatletów Polonji, z których zabrakło na starcie Cejzika i Ruseckiego.

Główny trzon reprezentacji Wilna stanowił doskonały zespół 3 p. sap. (mistrza okręgu), uzupełniony kilkoma jednostkami z innych klubów (AZS, Pogoń, Sokół, Strzelec, 77 p.p.).

Z bardziej znanych lekkoatletów wileńskich brakło na starcie jedynie Halickiego (Pogoń) i Żylewicza (3 p. sap.).

W roku ub. mecz wygrała Warszawa w stosunku 83:53, tym razem jednak były wszelkie dane ku temu, aby Wilno wyszło ze spotkania z minimalną różnicą punktów.

Pierwszy dzień zawodów przyniósł nieznaczną przewagę stolicy (34:30), przyczem decydującą rolę odegrał skok wdal (punktacja 6:4 dla Warszawy) i bieg sztafetowy 4x100 wygrany przez reprezentację stołeczną.

Poziom wyników pierwszego dnia obniżyły fatalne warunki atmosferyczne (rzęsisty deszcz podczas całych zawodów).

Wyniki pierwszego dnia: Bieg 100 mtr.: 1) Sikorski (Warszawa) 11.2, 2) Gniech (Wilno) 11.3, 3) Wieczorek (Wilno, 4) Górski (Warsz.). Sikorski musiał stoczyć ostrą walkę z dochodzącym go Gniechem.

Pchnięcie kulą: 1) Górski (Warsz.) 13.93 m., 2) Nawojczyk (Wil.) 12.25 m., 3) Wojtkiewicz (Wil.) 11.97, 4) Fryszczyn (Warsz.) 10.20 m. Górski doskonale usposobiony miałby w normalnych warunkach szanse pobicia rekordu Polski.

Bieg 1500 mtr.: 1) Mędrzycki (Warszawa) 4:13.2 s., 2) Sidorowicz (Wil.) 4:13.3 s., 3) Mościbrodzki (Wil.), 4) Żak (Warsz.). Bieg interesujący ze względu na równorzędną walkę Mędrzyckiego i Sidorowicza. Sidorowicz szedł nadspodziewanie dobrze i przegrał do swego przeciwnika z minimalną różnica.

Skok wdal: 1) Sikorski (Warsz.) 6.90 m., 2) Wieczorek (Wil.) 6.61 m. (nowy rek. okr. wil.), 3) Fryszczyn (Warsz.) 6.24 m., 4) Wojtkiewicz (Wil.) 5.93 m. Wyjątkowo dobrą formę wykazał Wieczorek, bijąc swój własny parę dni temu ustanowiony rekord okręgowy.

Bieg 400 mtr.: 1) Gniech (Wil.) 52.8, 2) Żuber (Warsz.) 53, 3) Nowakowski (Warsz.), 4) Wojtkiewicz (Wil.). Zwycięstwo nie przyszło Gniechowi łatwo. Ostatni zryw finiszu zadecydował o pierwszeństwie Wilnianina.

4 x 100 mtr. wygrała Warszawa w składzie: Fryszczyn, Żuber, Górski, Sikorski w słabym czasie 46.8 sek., przed sztafetą Wilna (Wieczorek, Wojtkiewicz, Żardzin, Gniech), która uzyskała czas 47,6 sek. Piękny bieg Sikorskiego zadecydował o pierwszeństwie stolicy.

Drugi dzień meczu był nad wyraz emocjonujący.

Wilnianie ożywieni silną wolą zwycięstwa nietylko nadrobili 3 stracone punkty, lecz zdołali ponadto przesądzić wynik meczu na swoją korzyść uzyskując zwycięski stosunek punktów 80:78.

O pierwszym miejscu Wilna zadecydowała wygrana przez zespół wileński sztafeta olimpijska.

Wyniki: 110 przez płotki: 1) Wieczorek (Wilno) 16.8 s.; 2) Petkiewicz (W.) 17.4 s.; 3) Fryszczyn (W.); 4) Sadowski (Wilno). Wieczorek nie miał w tej konkurencji groźnego przeciwnika.

Skok wwyż: 1) Białkowski (Wilno) 170 cm.; 2) Wróbel (W.) 165; 3) Miller (Wilno) 165; 4) Fryszczyn (W.) 165. Fryszczyn, rekordzista Polski w skoku wwyż, na czwartem miejscu! Białkowski wykazał bardzo dobrą formę.

200 mtr.: 1) Gniech (Wilno) 23.6; 2) Żuber (W.) 24 s.; 3) Sikorski (W.); 4) Sadowski (Wilno). Sikorskiego usprawiedliwiają jedynie fatalne warunki atmosferyczne.

Rzut dyskiem: 1) Górski (W.) 40.62 i pół mtr.; 2) Wieczorek (Wilno) 37.78 i pół mtr.; 3) Nawajczyk (Wilno) 37.65 i pół; 4) Petkiewicz (W.) 30.53.

800 mtr.: 1) Mędrzycki (W.) 2:03 sek.; 2) Maszewski (W.) o 5 mtr.; 3) Sidorowicz (Wilno) 2:06; 4) Żylewicz (Wilno).

Rzut oszczepem: 1) Wieczorek (W.) 47.76; 2) Wojtkiewicz (Wilno) 45.47; 3) Fryszczyn (W.) 44.66; 4) Petkiewicz (W.) 37.16. Wilno górowało bezapelacyjnie w tej konkurencji dzięki swym czołowym miotaczom.

5000 mtr.: 1) Mościbrodzki (Wilno) 17:14; 2) Milcz (W.) 17:13,4; 3) Rudek (Wilno); 4) Żak (W.). Mościbrodzki zwyciężył dzięki lepszemu finiszowi na ostatnich 80 metrach.

Skok o tyczce: 1) Wieczorek (Wilno) 3.20 m.; 2) Fryszczyn (W.) 3.10 m.; 3) Rusek (W.) 2.90 m.; 4) Wojtkiewicz (W.) 2.80 m. Wieczorek ograniczył ilość swoich skoków ze względu na czekającą sztafetę.

Sztafeta olimpijska: Sztafeta Wilna w składzie: Sidorowicz (800 mtr.), Gniech (400), Wieczorek (200) i Wojtkiewicz (100) zwyciężyła w ładnym stylu i doskonałym czasie 3:35, który jest nowym rekordem okręgowym.

Pierwsi ze startu ruszyli Żuber i Sidorowicz. Po ciekawej walce niespodziewanie wysunął się o 7 mtr. naprzód Sidorowicz, który dystans 800 mtr. pokrył w czasie 2:03 sek. Przewagę powiększył do 20 mtr. Gniech, zmieniający bez zarzutu pałeczkę z Wieczorkiem. To zadecydowało o zwycięstwie Wilna.

Sztafeta Warszawy w składzie: Żuber (800) Nowakowski (400), Sikorsk (200) i Górski (100) uzyskała czas 3:37 sek. Zwycięstwo Wilna przyjęte zostało owacyjnie.

Organizacja zawodów bez zarzutu.

**Ostatnie mecze poznańskiej kl. A.** Posnania — Ostrowski K. S. 2:2 (0:0). Miejscowi mieli zwłaszcza po pauzie znaczną przewagę, której atak nie umiał wyzyskać. OKS uzyskuje wyrównującą bramkę na kilka minut przed końcem. Sędzia p. Leracz z niewiadomych powodów przedłużył ją o 7 minut.

Liga — Dębiec (jeden z kandydatów do A klasy) — Legja 3:2 (1:0)! Sensacyjna porażka mistrza A klasy w przededniu rozgrywek międzyokręgowych! Legja grała z 3 rezerwowymi, a po pauzie ponadto w 10-tkę. Zwycięstwo Ligi niezasłużone, remisowy wynik bardziej odpowiadałby przebiegowi gry.

## SŁABE WYNIKI w 5-CIOBOJU NOWOCZESNYM

### Por. Małyszko zdobywa mistrzostwo

Start tegorocznego pięcioboju nowoczesnego o mistrzostwo armji nie cieszył się wielkiem powodzeniem. W przeciwieństwie do lat ubiegłych, startowało tylko 13 oficerów, z czego 5 artylerzystów konnych, 3 kawalerzystów, 4 piechociarzy oraz 1 saper. Nie widzieliśmy na starcie por. Laskowskiego, który dotychczas stale startował i zajmował jedno z czołowych miejsc.

Poziom zawodów za wyjątkiem dwuch naszych olimpijczyków i kpt. Barana, który ma pecha do koni, — słaby, nie stojący nawet na średnim poziomie europejskim.

Piętą achillesową naszych zawodników — to pływanie. O konkurencji tej najwięcej mówi fakt, że czas ostatniego zawodnika w pływaniu na 300 m. był prawie o 6 minut gorszy od pierwszego! Nie wspominam już tu o stylu pływania, który w większości wypadków był że się tak wyrażę, „wsiowy".

Strzelanie też nie było dużo lepsze. Powód: niedocenianie broni precyzyjnej, strzelanie z broni służbowej, oraz klepska amunicja. Tu, gdzie chodzi o każdy punkt i pewność strzału, strzelec musi mieć doskonałą nowoczesną broń, oraz dobrą amunicję. O tem jednak 90 procent zawodników jakgdyby nie wiedziało.

W dziedzinie szermierki przygotowanie naogół słabe nie wychodzące poza przeciętny poziom stanu szermierki w pułkach.

Jazda konna dobra i konie tego roku jak nigdy — należycie dobrane. O biegu naprzełaj nie będę nic mówił, gdyż trasa nie była klasyczna. Nie mogę nazwać szczęśliwym wyborem trasy z dwoma silnemi wzniesieniami, które zupełnie niepotrzebnie spompowały mocno zawodników.

Dalsze miejsca zajęli: por. Kiesewetter, Madaliński, Ciejko, Biedrzycki, Gajewski, Zelkowski, kpt. Wójcicki i płk. Lecewicz.

Porównując wyniki Małyszki i Koprowskiego z ich wynikami w Amsterdamie, Małyszko poprawił się w strzelaniu z 169/19 na 183/20 trafień, a Koprowski nie zrobił postępu. Ponad 183 p. strzelali z pierwszych 6 zwycięzców olimpijskich Thofeldt 187/20, Kahl 184/20, Berg 191/20, Hax 196/20. Ogółem na 38 startujących 10 osiągnęło wyniki ponad 183 p. Wynik ten jest dobry lecz Małyszko strzelał na treningach już ponad 190/20.

Drugi wynik, który możemy porównać, to pływanie. Ponad 5:33 z 6 pierwszych osiągnęli: 5:02.4 — Thofeldt, 5:19.4 — Lindman, 5:29.2 — Berg. Ogółem poniżej 5:33 pływało w Amsterdamie 7 zawodników na 38 startujących. Czas ten Małyszko znaczniebyby poprawił, gdy trenował i zimą. Czasy Koprowskiego i Barana są już dużo gorsze. Czas Małyszki w Amsterdamie 6:4:00, Koprowskiego 7:4:6!!

| | Strzelanie | Pływanie | Szermierka | Jazda konna | Bieg 4 klm. | Pkt. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. por. Małyszko | 1—183* | 1—5.33 | 3 | 3 | 4—11.37 | 12 |
| 2. „ Koprowski | 5—147 | 3—6.38.4 | 1 | 4 | 3—11.29.4 | 16 |
| 3. kpt. Baran | 3—165 | 2—6.37.2 | 2 | 13 | 2—11.14 | 22 |
| 4. por. Sokołowski | 7—137 | —10.27.6 | 6 | 2 | 1—11.08.4 | 25 |
| 5. „ Szupenko | 4—164 | 4—6.41 | 4 | 8 | 9—13.33.4 | 29 |

W biegu naprzełaj Małyszko wykazał zamało szybkości i musi zabrać się na dobre do racjonalnego treningu z dużą przymieszką sprintów długich, gdyż to zrobi mu czas i poprawi dotychczasowe kalwaryjskie tempo. Koprowski w biegu znacznie się poprawił.

Baran ma średnio dobre wyniki we wszystkiem, z wyjątkiem jazdy konnej, gdzie znów wylosował złego konia.

Oceniając naogół wyniki, stwierdzić trzeba, że Małyszko zrobił duże postępy, mimo niesprzyjających warunków treningowych. To samo odnosi się do Koprowskiego, idącego stale systematycznie naprzód. Kpt. Baran, gdyby nie jazda konna, byłby się znalazł prawdopodobnie na 2-giem miejscu.

Z młodszej generacji zawodników doskonałym byłby por. Sobolewski, fizycznie prezentujący się b. dobrze, gdyby nauczył się pływać.

Przy dzisiejszych wynikach jedynie por. Małyszko mógłby zająć miejsce w pierwszej olimpijskiej szóstce. W każdym razie mamy w tej dziedzinie pewne już zarysowane dane, co do dalszego treningu 5-cio bojowców i P. U. W. F. i P. W. powinien już tego roku dać najlepszym możność zimowego treningu w pływaniu tym najcięższym w naszych warunkach punkcie.

**Nagroda za najbardziej dżentelmeńską jazdę** w Biegu Dookoła Polski została przysądzona uchwałą Komisji Sędziowskiej Eugenjuszowi Krotkiewiczowi, członkowi T. G. Sokół — Warszawa VI.

Oprócz tego komisja postanowiła wyróżnić za lojalną walkę na trasie Biegu następujących zawodników: Daniela (Rewera — Stanisławów), Tropaczyńskiego (L.T.K. i M.), Śliwińskiego (W. T.C.), Zacharkę (Polonia — Przemyśl), Jońskiego (A.K.S.), Froessa (Pogoń), Witkowskiego (Legja), Szarka (Legja) i Cieślaka (Świt). Na posiedzenie komisji nadesłali piśmienne swe opinje pp. kapitan Choczner z Krakowa i kom. Imroth z Brześcia.

## WISŁA-POGOŃ 3:1

Wisła: Koźmin, Pychowski, Skrynkowicz, Bajorek, Kotlarczyk, Makowski, Adamek, Czulak, Kotlarczyk II, Ketz, Balcer.

Pogoń: Albański, Fichtel, Mauer, Hanke, Kuchar, Deutschman, Słonecki, Prass, Batsch, Maurer, Szabakiewicz.

Mimo, iż drużyna lwowska zajmuje jedno z końcowych miejsc w tabeli ligowej, zaprezentowała się jednak znacznie lepiej od szeregu drużyn ligowych, oglądanych ostatnio w Krakowie, a grą swą dowiodła, że potrafi być groźna nawet dla najlepszych zespołów polskich.

Wisła po ostatnich niepowodzeniach zrehabilitowała się w pełni wobec czterotysięcznej publiczności, a jej gra szczególniej w pierwszej połowie, stojąca na wysokim poziomie, zyskała ogólne uznanie.

Sędzia p. kpt. Baran prowadził zawody jak zwykle bez zarzutu.

Przebieg gry dał widzom szereg denerwujących momentów, to też przy lepszej dyspozycji strzałowej napastników czerwonych i mniejszem szczęściu Albańskiego w bramce wynik mógł być dla Wisły znacznie korzystniejszy.

Zaraz po rozpoczęciu gry czerwoni przypuszczają szereg groźnych ataków, lecz Albański zawsze w porę interweniuje. Pogoń jedynie od czasu do czasu urządza sporadyczne wycieczki w stronę bramki przeciwnika, jednak obrona czerwonych nie dopuszcza do strzału. Zmagania obu drużyn przy znacznej przewadze czerwonych trwają do 34 minut.

W tym czasie Czulak ostrym strzałem zmusza poraz pierwszy doskonałego bramkarza gości do kapitulacji. Zdobyty punkt podnieca czerwonych, to też ataki ich suną z żywiołową siłą na bramkę Pogoni, lecz ambitna i ofiarnie grająca obrona gości nie pozwala na podwyższenie wyniku.

Po przerwie obraz gry nie wiele się zmienia. Przewaga Wisły wprawdzie się zmniejsza, Pogoń przychodzi częście do głosu, przyczem Koźmin dwukrotnie pięknie broni ostre strzały Batscha i Szabakiewicza.

Niedługo jednak trwa ofensywa lwowian. Świetna pomoc Wisły z Kotlarczykiem na czele nie pozwala spoczywać swemu atakowi i wspierając go doskonałemi piłkami, pcha ustawicznie naprzód. Owocem tego jest druga bramka, strzelona w 14 min. pięknie przez Ketza z dobrego wyłożenia Czulaka.

Pogoń nie zraża się utratą drugiej bramki i gra nadal z ogromną ambicją. Jej atakom prowadzonym przeważnie skrzydłami brakuje jednak wykończenia, a nieliczne zresztą strzały stają się łatwym łupem Koźmina.

W 26 min. Ketz podwyższa wynik, wyzyskując dobre podanie Balcera.

W cztery minuty później specjalista do rzutów wolnych Hanke zdobywa jedyny punkt dla swych barw.

Ostatnie minuty nastręczają wiślakom jeszcze kilka momentów dogodnych do podwyższenia wyniku, jednak doskonała gra Albańskiego nie pozwala na jego zmianę.

**Wisła I b.** pokonała Garbarnię I b. 5:1 (1:1). Mecz rozegrano o mistrzostwo kl. A.

## Ł. K. S.-WARSZAWIANKA 3:3

Warszawianka: Domański, Zarzecki, Hahn II, Chmielewski, Wielgusiak, Tłuczkiewicz, Hasselbusz, Jung, Zwierz II, Lachowicz, Szenajch.

Ł. K. S.: Milla, Cyll, Radomski, Pegza, Trzmiela, Jasiński, Stollenwerk, Król, Tadeusiewicz, Feja, Śledź.

Ł K. S. z miejsca rozpoczął grę w ostrem tempie, jakby chciał zdeprymować gości. To szybkie przejście do ofensywy ze strony czerwonych przyniosło im pierwszą bramkę, strzeloną w 7 minucie przez Tadeusiewicza.

Stan ten jednak nie utrzymał się długo, bowiem w 2 minuty później Zwierz II ładnym strzałem wyrównuje.

Miejscowi mimo swej przewagi w tej części gry nie umieją wykorzystać nawet najdogodniejszych sytuacyj z powodu odpowiedniej taktyki defensywnej stosowanej przez Warszawiankę. Już sam początek gry omal nie przyniósł paru bramek gospodarzom, zbytni jednak szablon w grze i brak orjentacji pod bramką przeciwnika zniweczył wszystkie pociągnięcia.

Po przerwie Ł. K. S. gra znacznie lepiej, jego akcje są bardziej celowe toteż dzięki temu jest stale w przewadze. Słabo trzymany Stollenwerk przerywa się podając piłkę Królowi, a ten strzela 2 bramkę. Bezpośrednio potem ten sam gracz mija obronę, strzela ostro, Domański wygarnia z bramki piłkę; tymczasem nieruchliwy sędzia strzału tego nie uznaje, spotykając się z długotrwałym i głośnym protestem całej widowni.

Drużyna Ł. K. S. podniecona fatalną decyzją sędziego ujmuje inicjatywę, prąc ciągle naprzód w rezultacie czego udaje się Tadeusiewiczowi strzelić 3 bramkę.

Zdawałoby się, że wynik nie ulegnie zmianie, tymczasem Warszawianka zaczyna pracować, podczas gdy czerwoni opadają na siłach. Liczne wypady gości są coraz groźniejsze, jeden z nich prowadzi do zdobycia bardzo przytomnie przez Lachowicza 2 bramki. Wreszcie po kilku jeszcze pociągnięciach obrońca Radomski zawinia ręką, a podyktowany przez sędziego karny rzut zamienia Zwierz II na 3 i wyrównującą bramkę. Z drużyny gości, która zademonstrowała bardzo ładną i ambitną grę na wyróżnienie zasługują Zwierz II i Zarzecki.

W drużynie miejscowych, którzy pokazali grę stojącą na niskiem technicznie poziomie wyróżnili się przedewszystkiem Jasiński i Tadeusiewicz. Sędzia p. Burka z Katowic słaby.

# SENSACJE TURNIEJU TENNISOWEGO LEGJI

## Marszewski bije braci Stolarow i staje do finału z Piotrowskim

Rozgrywane w ciągu ubiegłego tygodnia zawody tennisowe W. K. S. Legja, niewiele różniły się od całego szeregu innych odbytych u nas turniejów. Jak zawsze, tak i tu, spotykaliśmy w finałach aż do znudzenia te same nazwiska, jak zwykle, obserwowaliśmy niski naogół poziom gier i brak jakichkolwiek nadziei na polepszenie obecnego stanu i jak zwykle wreszcie wynieśliśmy z turnieju tego smutne i to bardzo smutne refleksje. Czemuż, gdy inne gałęzie sportu robią ciągłe postępy, gdy w takiem np. pływaniu, do niedawna tak słabem, mamy już obecnie kilka dobrych sił, tennis pozostaje ciągle naszym kopciuszkiem i co gorsza wydaje się, że przy obecnem zainteresowaniu się nim ze strony Związku, sytuacja nie zmieni się tak prędko na lepsze. I gdyby na placach Legji znalazł się wypadkiem ktoś z zagranicy i usłyszał że grają tu najlepsze polskie rakiety, to w jednej chwili miałby urobione pojęcie o naszym tennisie, który zresztą zna chyba aż nadto dobrze z dwu katastrofalnych porażek mistrza Polski do junjorów austrjackich. Nie będziemy tu wyliczać powodów, dla których sytuacja tak się przedstawia. Wszelkie bolączki, jak brak trenerów i konieczność wysyłania zawodników zagranicę, wyliczano już dość często na tem miejscu; tu pobudzić trzeba raz jeszcze P. Z. L. T. do inicjatywy. Przechodząc do samego turnieju, zaznaczyć trzeba duży sukces Marszewskiego, który pokonał obu Stolarowów i zwycięstwo Piotrowskiego nad Warmińskim. Sukcesy Piotrowskiego tłomaczą się tem, że ogromna wichura, jaka panuje na placach Legji najmniej stosunkowo daje się we znaki jego grze, niemniej jednak grał on z Warmińskim bardzo dobrze.

Marszewski swą wygraną dowiódł, że jest najrówniejszym naszym graczem, który mało naogół sprawić może przykrych niespodzianek.

Z pań, prócz renomowanych zawodniczek, jak Jędrzejowska, Raciborska, Pozowska i Scanpowa, wymienić trzeba dobrze zapowiadające się i groźne dla poprzedniczek Rudowską i Neumanównę. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

**Gra pojedyncza panów.** Ćwierćfinały: Marszewski — M. Stolarow 7:5, 4:6, 6:2; Jerzy Stolarow — Welański 6:1, 6:0; Loth — Popławski 6:2, 8:6 (w drugim secie Popławski prowadził już 5:1); Piotrowski — Warmiński 6:2, 3:6, 6:. Półfinały: Marszewski — Jerzy Stolarow 4:6, 6:4, 6:3; dobra taktycznie gra Marszewskiego; Piotrowski — Loth 6:3, 6:0; Piotrowski zwycięża łatwo dobrze na turnieju tym dysponowanego Lotha, zmuszając go do gry z głębi placu. Finał rozegrany będzie w dn. 10 b. m. o godz. 15-ej.

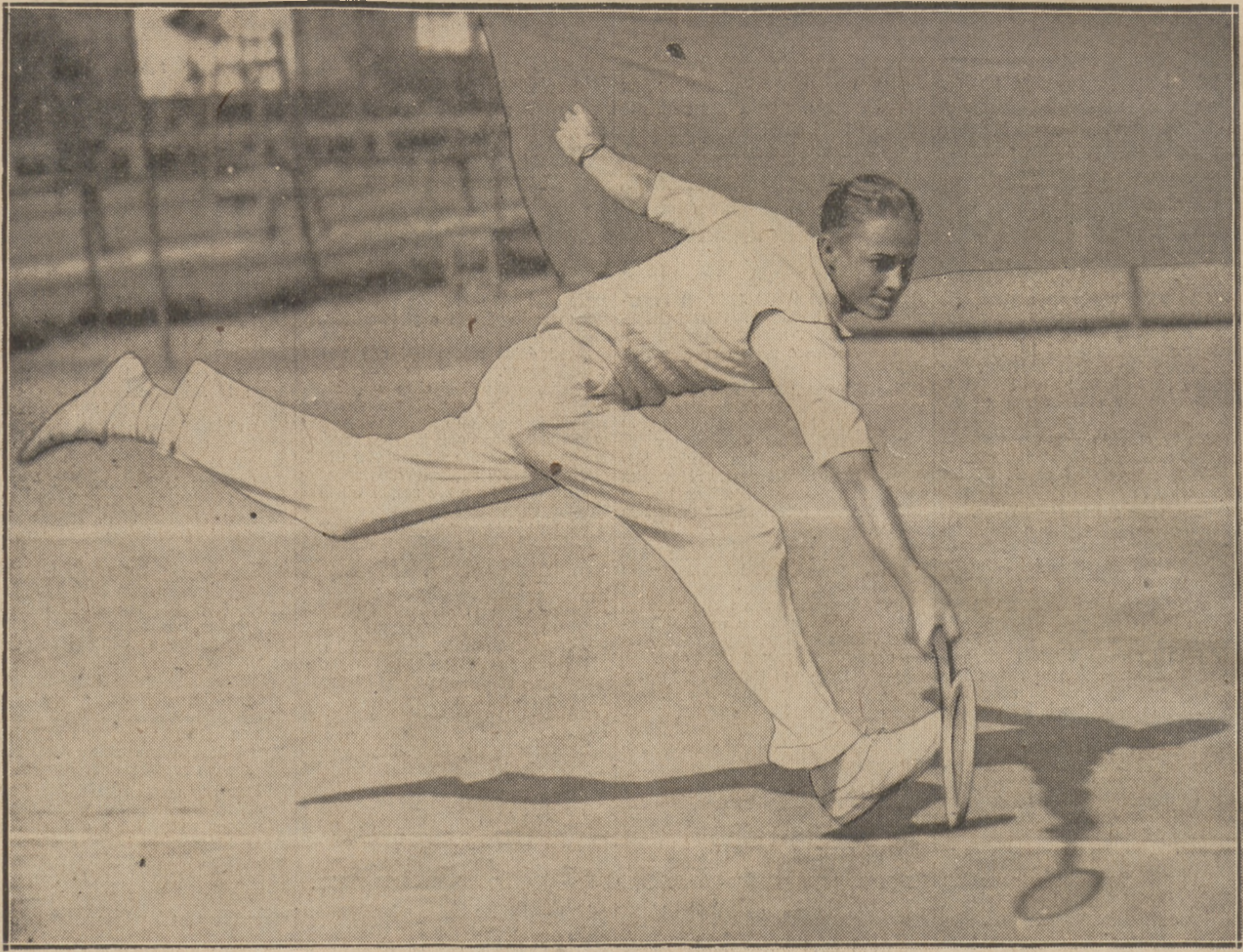
**Gra podwójna panów.** Półfinały: Marszewski — Popławski — Goldstein — Weintal 6:3, 8:6; Stolarowowie—Loth — Piotrowski 7:9, 8:6, 6:3. Ciekawa walka, przyczem warszawianie stracili okazję do możliwego zwycięstwa. Finał wygrali bracia Stolarow 6:1, 4:6, 6:3, 6:2.

**Gra mieszana** Półfinały: Scanpowa, M. Stolarow — Junżanka — J. Stolarow 7:5, 7:5; Jędrzejowska — Warmiński — Raciborska, Piotrowksi 6:4, 6:4. Finał: Jędrzejowska — Warmiński — Scanpowa — M. Stolarow 6:4, 6:2.

Gra podwójna pań, gdzie do finału zakwalifikowały się pary Pozowska — Neumanówna (bijąc Scarpową—Junżankę 4.6, 7:5, 6:4) i Raciborska — Jędrzejowska, oraz gry z wyrównaniem, dokończone zostaną do wtorku d. 10 bm.

Nagrodę przechodnią w konkurencji drużynowej zdobył powtórnie WŁTK 330 pkt. Po zakończeniu turnieju pan mjr Ryszanek dokonał rozdania szeregu pięknych i cennych nagród, ofiarowanych przez p. premjera i pp. ministrów.

Organizacji zarzucić trzeba, że nie zawsze trzymała się wyznaczonego porządku gier i zmuszała wielu graczy do bezskutecznego wyczekiwania. Specjalnie zaś przeciwstawić się trzeba nieuwzględnieniu ze strony kierownictwa niemożności grania w godzinach rannych przez uczniów.



WARMIŃSKI W AKCJI.
Piękne zdjęcie świetnego gracza poznańskiego na turnieju tennisowym Legji.



PIOTROWSKI



MARSZEWSKI

# ZWYCIĘSTWA LANGEGO i PODGÓRSKIEGO NA DYNASACH

Dwa spotkania — Lange — Oksiutycz i Podgórski — Pusz były tym magnesem, który ściągnął na Dynasy kilka tysięcy widzów.

Żądna wrażeń publiczność przeżyła rzeczywiście cały szereg silnych emocyj i dreszczów, w które obfitowały spotkania i sprinterów i sztajerów.

Podgórski w walce z Puszem dowiódł, że jest jednak dużo od łodzianina lepszy, a szczególnie podkreślił to w spotkaniu drugiem. W obu wypadkach rolę leadera wziął na siebie Pusz i w obu wypadkach, po doskonałym ataku Podgórskiego, uległ mistrzowi Warszawy, raz o ćwierć koła, drugi raz, przy dobrym czasie 13 sek., prawie o pół długości.

Spotkanie Lange — Oksiutycz należało do walk niesłychanie ciekawych. Naprężonie i zdenerwowanie publiczności udziela się także i leaderom, na których należy napisać trochę minusów.

Szczególnie Gędziorowski nie potrafił zapanowć nad nerwami i może wskutek tego właśnie drugi wyścig z Oksiutyczem przegrał.

W spotkaniu pierwszem z dwóch startów świetnie chociaż nazbyt forsownie z miejsca ruszył Oksiutycz.

Tempo było tak szybkie, że po 6 okrążeniach Oksiutycz miał Langiego na prostej i zdawało się, że wyścig bezapelacyjnie wygra, jednak nie wytrzymał szybkości i oderwał się od mo-

To wystarczyło.

Lange jadąc bardzo równo i z dużą szybkością doszedł Oksiutycza już po jedenastu okrążeniach i wyścig wygrał.

Spotkanie drugie: start wspólny.

Lange wyrównuje pierwsze miejsce, a więc odrazu zyskuje przewagę. Na starcie jednak zamieszanie.

Gędziorowski wbrew losowaniu mija Jankowskiego, Oksiutycz, chcąc dostać się do swego leadera, przecina drogę Langemu. Pomimo to Lange pierwszy łapie się za motor, rozkręca się jednak zbyt wolno.

W rezultacie Oksiutycz dostaje się do swego motoru, gwałtownym zrywem wyrzuca się na czoło i wyścig prowadzi.

Po dwóch kilometrach Lange atakuje, lecz bezskutecznie. Po pięciu kilometrach — nowy atak i... Lange odrywa się od motoru. Jeszcze kilka takich ataków, które świetnie wytrzymuje i odpiera Oksiutycz, i zdaje się, zwycięstwo jest przesądzone.

Lange jednak nie poddaje się, jeszcze w ostatnich pięciu okrążeniach gwałtownie rzuca się do walki, Oksiutycz zbyt późno na nią odpowiada i Lange przy grzmocie oklasków mija swego świetnego rywala i kończy wyścig, pokrywając 15 klm. w 13 m. 57 sek.

Pewną niespodzianką był rezultat przedbiegów scratch'u, gdzie odpadł Doley, przegrywając do Grygorowicza, Zajferta, a nawet Włodarczyka II. Finał dość pewnie wygrał Niciński I, mając za sobą Kendzię i Łączyńskiego.

Dużem zainteresowaniem cieszyły się handicapy, pierwszy dla długodystansowców na dystansie 3 klm. wygrał Popończyk (130 m.) mając za sobą Podgórskiego II (40 m.) i scratchman'a Włodarczyka. Czas 4 m. 37 sek.

Handicap krótkodystansowy 1000 m. przyniósł zwycięstwo otrzymującym najwięcej for Frączkowskiemu, Mikockiemu i Siennickiemu (110, 115, 120 m.), za którymi o 3 długości znajdowali się Łączyński, Pusz, Podgórski i reszta bardzo zgrupowana.

Następne wyścigi międzynarodowe za prowadzeniem motorów 15 września o godz. 3 m. 30 pp. Udział biorą: Jensen — Dania, Lohtman — Holandja, Erxleben — Niemcy i Bordoni — Włochy.

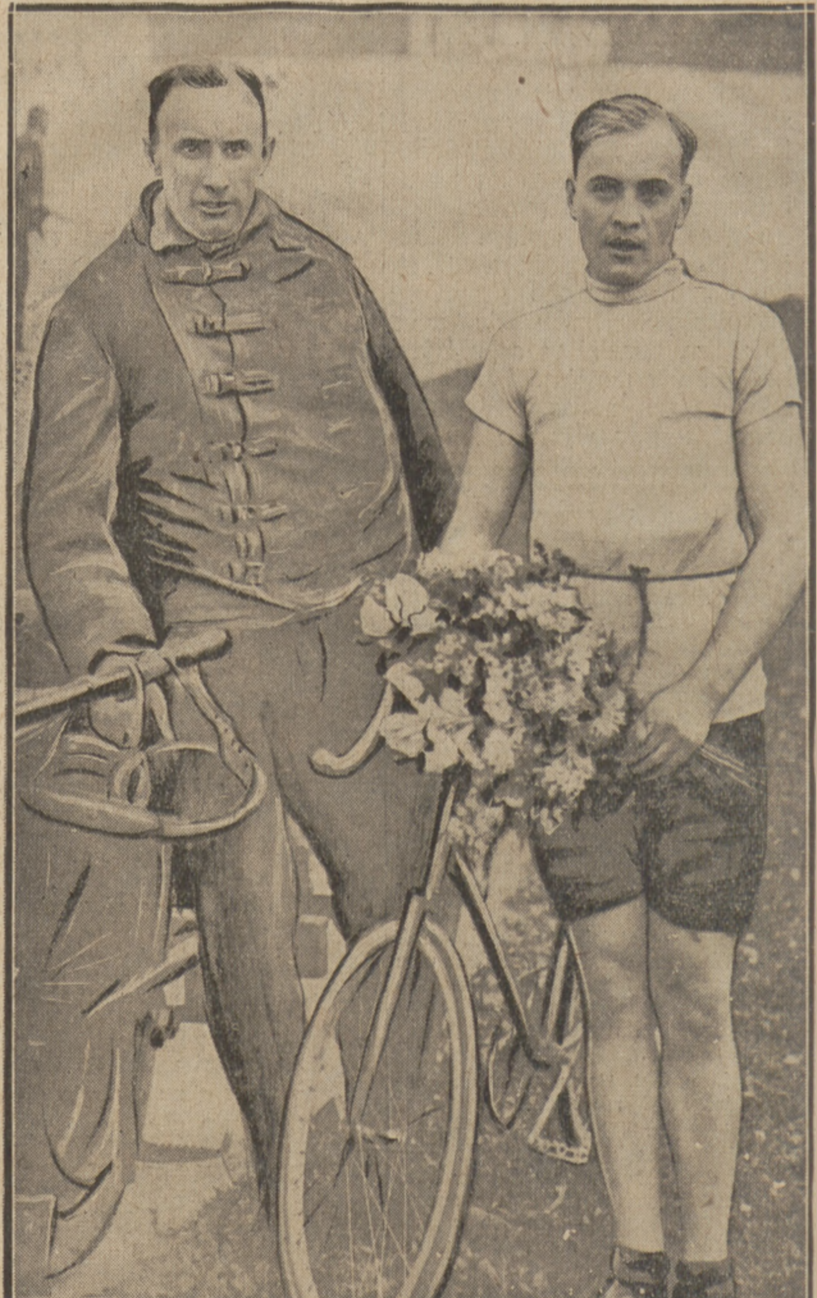


ŚWIETNA TRÓJKA OBRONNA POLONII
Miączyński, Kisieliński i Bułanow jest obecnie zaporą nie do przebycia.



PODGÓRSKI I PUSZ
walczyli ze sobą na Dynasach.





LANGE I JEGO LEADER JANKOWSKI
po świetnych zwycięstwach nad Oksiutyczem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40.

Redakcja i administracja: Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07, — Konto wP. K. O. Nr. 1312
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI DRUKARNIA „PRASA POLSKA" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3—5—7. Centr. Tel. Prasa Polsk[illegible] Redaktor [illegible]iedzialny: MARJAN STRZELECKI